THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

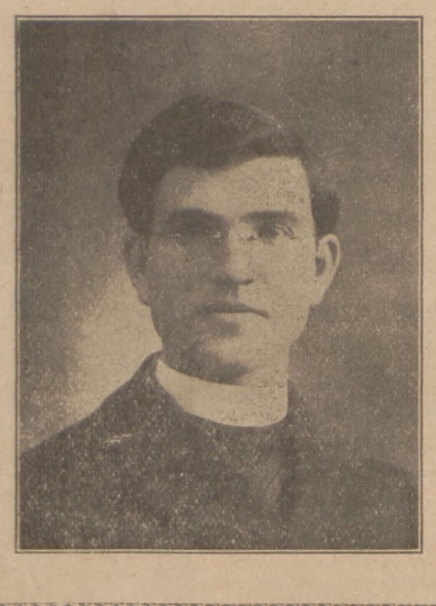
"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 22 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 31 Maja, 1906 Rok VIII



WIEL. KSIĄDZ C. TOMASZEWSKI,
Proboszcz Parafii św. Stanisława Kostki
W PITTSBURGU, PA.

Dziesięciolecie Kapłaństwa.

Dnia 29 maja upłynęło dziesięć lat od dnia, w którym Wielebny Ksiądz Cezar Tomaszewski święcenia kapłańskie otrzymał.

Znaczny to przeciąg czasu, tem znaczniejszy, jeżeli się uwzględnia nie tyle długość czasu jak doniosłe skutki pracy i działalności tego Kapłana — Patryoty.

Czytelnicy tutejsi i dalsi znają zacnego tego Kapłana i wiedzą że zdziałał wiele, bardzo wiele, tak dla swej parafii, której oddawna pasterzuje, jak i dla szerszego ogółu polsko-katolickiego.

Każdej dobrej publicznej sprawie poświęcał on skwapliwie Swą pracę; dbały o dobro swych parafian, musiał często walczyć ze złem, za co nieraz i na przykrości był narażony, lecz te znosił sercem mężnem, gotów dla dobra ludu na wszelkie ofiary. A nietylko w parafii swej usilnie pracuje, lecz i po za nią wszelkie dobre popiera sprawy. On to założył prawdziwie polski Sierociniec, Polską Ochronkę w Emsworth, niedaleko Pittsburga, i on wśród niezmiernych trudności pracuje nad utrzymaniem tego patryotycznego Zakładu, wychowującego po polsku coś 150 polskich sierotek! Cześć mu za te ciężkie, znojne prace!

W uznaniu zasług swojego ukochanego Pasterza, parafia śgo Stanisława uczci dziesiątą rocznicę jego kapłaństwa uroczystym obchodem na hali parafialnej w przyszłą Niedzielę wieczorem.

Wielebny Jubilat: Ksiądz Cezary Tomaszewski urodził się dnia 4 Lutego 1869go roku w mieście Rynarzewie, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Nauki początkowe pobierał w Rynarzewie, Nakle i w Poznaniu. Dokończył studyów gimnazyalnych w Kollegium śgo. Ducha w Pittsburgu, — zaś kursa: Filozofii i Teologii ukończył we Francyi.

Na kapłana wyświęcony został dnia 29 Maja 1896 r. w katedrze miasta Grignon, we Francyi, a Prymicye odprawił dnia 30go Maja 1896.

Do Pittsburga przybył Ks. Tomaszewski we Wrześniu 1896; wikarym w par. śgo Stanisława był do 18go Listopada 1898 roku a proboszczem w tejże parafii od 18 Listopada 1898 aż do tych czasów i oby nim był dla dobra swego ludu jaknajdłużej! Ad multis annos!

Rodzice Jubilata byli ubodzy, lecz wystarali się o wykształcenie dla wszystkich swych dzieci. — Matka zmarła w roku 1893-cim a Ojciec w roku 1899ym. — W poufnych rozmowach z przyjaciółmi wyznaje ks. Jubilat z wdzięcznością, że po Bogu, zawdzięcza wszystko swej ś. p. zacnej, pobożnej Matce! — Dobrych Rodziców dobry syn, wyrósł Jubilat na dobrego Kapłana na dobrego Polaka! — Niech żyje w jak najdłuższe lata!

REDAKCYA I WSPÓŁPRACOWNICY
„WIELKOPOLANINA"

Rossya i Polska.

Między samodzierżawczym carem a domagającą się wolności Dumą panuje obecnie ponury spokój i przetrzymywanie się wzajemne: kto zrobi krok pierwszy? Car nie raczył jeszcze odpowiedzieć Dumie na jej słuszne żądania i rad by wraz z doradcami doczekać się ze strony Dumy jakowegoś śmielszego kroku śmielszego odezwania się, — aby miał choć cień powodu do rozpędzenia Dumy i rozpoczęcia na nowo ostrych środków reakcyjnych.—

Nad wszelkie spodziewanie członkowie Dumy, choć dopiero od niedawna zajmują swoje urzędy, — umieją czekać i zachować się z godnością bez szkodliwej w takich warunkach gorączki i popędliwości. — Naród cały czeka z zapartym oddechem na to, co wyniknie między carem a Parlamentem i gotów jest nawet rewolucyą poprzeć swych wybrańców. Car również uzbraja miasto i świeżo, dnia 29-go sprowadził z Nowogrodn do Petersburga nowy (Finlandzki) pułk piechoty i rozkwaterował takowy tuż przy Taurydzkim pałacu w którym odbywają się obrady Parlamentu. Chce on mieć pułk ten służalczy pod ręką aby każdej chwili mógł mu kazać strzelać do obradujących, skoro by ci się odważyli na jakieś śmielsze czyny.

Naród cały widzi to i rozumie dobrze, więc burzy się coraz bardziej z czego coraz częstsze są znów napady na policyę i czynowników w całej Rossyi i w Polsce.

— Wokolicy Symbirska powstali znów dnia 23-go chłopi, lecz kozacy ich „uspokoili" ubiwszy przytem kilkudziesięciu.

— Również tego samego dnia w Polsce, w Puławach, w Lubelskiej gubernii była bójka między młodzieżą a kozakami, w której ubito jednego kozaka a polaków padło trzech czy czterech. — Prusacy robią o tem wielki hałas i rozpisują się w berlińskich gazetach, że w Polsce wybuchnie powstanie; kłamią oni podle, aby oczernić Polaków a podburzyć na nas moskali i gorszy ucisk wywołać! Nikczemni..

— Kursk, Rossya, dnia 23 maja. Gdy gubernator chciał wysłać ztąd pułk wojska na poskromienie chłopstwa w okolicy, — żołnierze oparli się rozkazowi i powiedzieli, że nie pójdą mordować swoich!

— Petersburg dnia 24 maja. Car przyjął dziś rezygnacyę admirała Rozestwienskiego. (Niewiadomo z czego ten zrezygnował, gdyż przecie flotę ogromną stracił, gdy mu ją podTsuszimą japończycy rozbili!)

— Petersburg dn. 24 maja. Hrabia Solski, prezes Rady Państwa podał się do dymissyi, którą też car przyjął.

— Moskwa, dnia 25go. — Robotnicy przyłapali na swojem zgromadzeniu dwóch szpiegów rządowych, przywiązali ich do płota i rozstrzelali. — W Grodnie na Litwie zastrzelił ktoś na ulicy oficera Kozłowa dnia 25go.— W mieście Tule zastrzelony został dnia 26go dyrektor gimnazyum Radeckoj przez 15-letniego uczniaka.— Niedaleko Libawy w dawnem województwie Kurlandzkiem zastrzelili chłopi niemieckiego barona Kronenberga.

— Petersburg dnia 26go Maja. Premier Goremykin odczytał dopiero dziś Dumie odpowiedź cara na jej żądanie, wysłane mu już przed tygodniem. — W odpowiedzi swej car zaznacza dumnie, że Duma nie ma prawa do przedstawienia żądań, a szczególniej żądania amnestyi dla politycznych więźniów, a tylko może pokornie przedstawiać swoje rady i to nie wprost carowi a tylko Radzie Państwa! Odpowiedź ta wprawiła posłów w wielkie rozdrażnienie, a poseł Nabokoff zażądał, aby car rozwiązał Radę Państwa jako dziś niepotrzebną! Zażądano również, aby car dał dymissyę ministrom i aby mianował nowe ministeryum. Gdy Goremykin doradzał umiarkowanie i pokorę, poseł Kowalewski, polak, odpowiedział: „My tu jesteśmy z woli narodu i tylko bagnetami rozpędzić nas możecie!"

Tak więc dzielni Posłowie oświadczyli wyraźnie, że nie boją się kliki carskiej, — a gdyby car odważył się na rozpędzenie ich, to wiedzą, że naród poprze ich i ponownie ich obierze lub rozpocznie rewolucyę.

— Petersburg 27 Maja. — Naczelnik więzienia Szataloff został dziś zastrzelony przez młodego rewolucyonistę Skutilmina. — W Sebastopolu zabili rewolucyoniści bombami kilku żołnierzy a ciężko ranili jenerała Nieplujewa. — W Tyflisie tego samego dnia ranione bombami jenerała Tymofiejow i naczelnika policyi Martynowa. — W Warszawie napadli rewolucyoniści na bank Przemysłowców, zabili kilka osób i uciekli

— Warszawa dnia 28 go. — W gubernii Lubelskiej napadło 16-tu „czerwonych" na dwór w Kluczkowicach, zabrali 2,000 rubli i uciekali, lecz pogonił za nimi syn właściciela z karabinem i uśmiercił ich siedmiu; reszta ich z pieniądzmi uciekła.

Rozumny zakaz.

Minister Marynarki Stanów Zjednoczonych, pan Bonaparte wydał w tych dniach rozkaz dzienny do marynarzy, w którym im zakazuje surowo śpiewania niemądrej i wzgardliwej dla filipińczyków piosenki, zaczynającej się od słów: „Damn, damn. damn the Philippino!" (Przeklęci, przeklęci, przeklęci niech będą filipińczycy!"

Naokoło świata.

Buelow, kanclerz od „królików" jeszcze chory.

Berlin dnia 24 Maja. — Kanclerz niemiecki Buelow, osławiony polakożerca, którego przed kilku tygodniami „szlag" trafił podczas jego mowy w sejmie niemieckim, — jeszcze nie przyszedł do zdrowia i wysłany został obecnie przez lekarzy na wypoczynek letni na wyspę Norderney na morzu Północnem.

Osławiony ten polakożerca, wyśmiewając Polaków dla ich mnożności, nazwał ich „królikami" i zawsze czynił co mógł, aby Polaków ukrzywdzić. Właśnie podczas takiej ostatniej jego mowy upadł nagle na ziemię omdlały, jakby gromem rażony („szlag" go trafił, paraliż go ruszył) i długo tak leżał jak martwy, a gdy wreszcie doktorzy przywrócili mu przytomność, — okazało się, je jest częściowo sparaliżowany! (Jestto prawdopodobnie „nagroda" za jego nienawiść prusacką przeciw polakom!....)

Papież wyzdrowiał.

W minionym tygodniu rozeszły się alarmujące wieści że Papież niebezpiecznie zachorował. lecz dnia 23go Maja ogłoszono znów pocieszająca wieść iż stan zdrowia Jego o tyle się poprawił, i że wstał z łóżka i zeszedł do sali przyjęć, gdzie przyjmował raport kardynała Merry del Val i rozmawiał z innymi kardynałami. Cierpienia podagryczne całkiem ustały i Papież śmiał się z gazet masońskich że tak żywo zajmowały się stanem jego zdrowia, przepowiadając mu śmierć nieuchronną. Powiedział. że na razie umierać jeszcze nie myśli.

Henryk Ibsen umarł.

Chrystiania, 23go maja. —Zmarł tu dzisiaj Henryk Ibsen, słynny norwegski powieściopisarz, poeta i dramaturg. Zmarły liczył lat 79 a uległ chorobie serca, która go męczyła od dłuższego czasu.

Anglia a Japonia.

Ambasadorem japońskim w Londynie zamianowany został baron Komura, który uchodzi za nieprzyjaciela Anglii. Sfery rządowe tłumaczą, że Komura dlatego został powołany na ten urząd, ażeby złamać wpływ Anglii w Tokio. Rząd japoński próbował zaciągnąć w Londynie nową pożyczkę, ale bankierzy tamtejsi stawili zbyt wygórowane warunki. Więc japońscy ajenci prowadzą w tej sprawie tajne układy z bankierami amerykańskimi.

Sojusz rosyjsko-angielski nie istnieje.

Londyn, 24 maja. — W izbie posłów zaprzeczył dzisiaj prezydent izby Grey, jakoby Anglia wiązała się sojuszem z Rosyą. Żaden sojusz nie istnieje a wymiana różnych not dyplomatycznych odnosi się jedynie do uregulowania wzajemnych stosunków przyjaznych.

Rozruchy na Bałkanie.

Saloniki. — 23 maja. — Banda Greków złożona ze stu ludzi, zaczęła podpalać bułgarską wieś pod Monasterem. Kiedy się już spaliło sześć domostw, ukazało się wojsko tureckie, które 15 Greków położyło trupem, a resztę rozpędziło.

Austro-Węgry.

— Budapeszt, Węgry, dnia 23go Maja. — Cesarz Franciszek Józef, jako król węgierski otworzył wczoraj osobiście pierwsze posiedzenie węgierskiej Rady państwa. W mowie od tronu wyraził swą radość z tego powodu, że między Węgrami a Austryą ustały nieporozumienia.

— Telegramy z dnia 26go Maja donoszą, że Cesarz Franciszek Józef niebezpiecznie jest chory.

— Wiedeń, Austrya, dnia 28go Maja. — Premier austryackiego ministeryum: książe Hohenlohe oświadczył że on sam i jego ministeryum rezygnuje.

Niemcy odosobnione.

Berlin, 25go maja. —Wiadomość że Anglia porozumiewa się z Rosyą ażeby wspólnie załatwić sprawę perską, nie oglądając się na Niemcy, zaniepokoiła część prasy tutejszej. Staje się rzeczą widoczną, że Niemcy są odosobnione, i że nic im nie pomaga pobrząkiwanie pałaszem.

Szwecya.

Stockholm, dnia 25go Maja. — Ministrowie wszyscy podali się do dymissyi, ponieważ król Oskar nie chciał rozwiązać Parlamentu.

Francya.

Paryż, 23go maja. — Ponieważ nastąpił rozdział między Kościołem a państwem, na zasadzie ministrów uchwalono wczoraj nie zwalniać księży i kleryków od pełnienia służby w wojsku.

Król angielski Edward przybył dnia 26go Maja do Paryża na jakieś narady z prezydentem Francyi; chce on tem dać do zrozumienia cesarzowi niemiemu, swojemu kuzynowi, że przymierze Fracyi z Anglią trwa w całej sile. Król Edward gniewa się na Wilhelma za jego popieranie Turcyi w ostatnim zatargu anglo-tureckim o granice egipsko-tureckie.

Hiszpania.

Księżniczka Ena Battenberg, narzeczona hiszpańskiego króla Alfonsa, przybyła w z. tygodniu do Hiszpanii i jest niezmiernie radośnie przyjmowaną przez przyszłych swoich poddanych. Na jej prośbę ułaskawił król Alfons skazanego na śmierć człowieka, właśnie gdy skazańca prowadzono na stracenie. Ten czyn litościwy księżniczki Eny wywołał większą jeszcze radość w Hiszpanii. Wesele królewskie odbędzie się 12go Czerwca.

Chiny—Japonia.

— W prowincyi Peng Tien w Mandżuryi, niedaleko stołecznego miasta Mukdenu wybuchło powstanie Chunchuzów; tak samo z innych prowincyi chidskich donoszą o powstańczych rozruchach.

W Korei, trzymanej obecnie w opiece przez Japonią wybuchło powstanie w prowincyi Hong Ju. — (Te rozruchy wywoływane są przez moskiewskich agentów i szpiegów, gdyż moskale szukają pozorów do trzymania w pobliżu swoich wojsk i do zagrabiania znowu jakiej części Chin). — Tymczasem i Japonia nie wycofuje jeszcze swego wojska z Mandżuryi, — a ma go tam mieć około 600 tysięcy. W tych dniach właśnie (29go) jenerał Kuroki i premier Ito wyjechali z wielu jenerałami i admirałami do Mandżuryi na dokładne obejrzenie całego tego kraju.

— Dnia 26go Maju puszczono w świat pogłoskę że młody i niedołężny cesarz Chin został z rozkazu swej ciotki-opiekunki uduszony. Wieść dotąd nie sprawdzona.

Południowa Ameryka.

— W kraju Paraguay wybuchło dnia 26go powstanie w prowincyi Matto Grosso. Na czele powstania stoi jakiś doktor (?!) Generoso Ponce.

— Prezydent Wenezueli, sennor Castro, który niedawno na pewien czas usunął się od rządzenia krajem oświadczyć miał dnia 23go, że ustępuje z urzędu całkowicie i na stałe.

W teatrzykowej, maluchnej republice Panama stworzonej prawem kaduka przez pana Roosevelta chciał jakiś niezadowolony patryota o zbolałych piersiach zrobić ruchawkę i powstanie, lecz pan Roosevelt posłał tam 400 marynarzy amerykańskich, więc powstania nie będzie.

— Za to dnia 28go wybuchło powstanie w Guatemali, w Środkowej Ameryce, — urządzone przez jankiesów, którzy chcą napchać sobie kieszenie.

— Tak samo wybuchło znów powstanie w murzyńskie republice San Domingo niedaleko Kuby. — Tam dwaj dawniejsi, wygnani prezydentowie: Ximenez i Morales chcą zepchnąć z prezydenckiego stołka prezydenta Caceres. I tutaj powodem ruchawki są intrygi jankiesów, węszących za handelkiem jak ostatnie żydowskie handełesy!

Z różnych stron.

— Lewis Nixon, budowca podwodnych łodzi wojennych, wynalazł znów tak ulepszony podwodny torpedowie, że załoga tego torpedowca będzie mogła nietylko dojrzeć z dalekiej odległości okręty nieprzyjacielskie, ale nawet będzie mogła słyszeć z daleka zbliżanie się pancerników. Wynalazek swój ofiarował pan Nixon na sprzedaż Stanom Zjednoczonym.

— Dnia 27go Maja ogłosił Ojciec śty. beatyfykacyę szesnastu zakonnic Karmelitanek, które w mieście Compigne, we Francyi zostały zamordowane na gilotynie podczas wielkiej rewolucyi francuzkiej.

— Konstantynopol, dnia 26go Maja. — Amerykanin Wm. J. Bryan, podróżujący obecnie naokoło świata, miał posłuchanie u sułtana i ten chciał mu nadać wysoki order turecki, lecz Bryan orderu nie przyjął.

— Suez, Egipt, 24go maja. — Kanałem tutejszym pazeprowadzono olbrzymi amerykański pływający warsztat okrętowy (dry-dock) „Dewey" płynący do Manilli. Opłaty kanałowej zapłaciły za to Stuny Zjed. 23 tysiące dollarów.

— Natal, Afryka, 29 maja. — Oddział 600 Zulusów otoczył kompanię angielskiej milicyi w miejscowości Umvoti, lecz został pobity i utracił 70 ludzi. Anglików padło tylko czterech.

AMERYKA.

Emma Goldman wyszła za maż.

Detroit, Mich., 24go maja.— Panna Emma Goldman, słynna amerykańska anarchistka, poślubiła dzisiaj anarchistę Alexandra Berkmana, który co dopiero wypuszczony został na wolność po odsiedzeniu 14 letniej kary, za dokonany zamach morderczy na życie milionera Henry C. Frick.

Berkman przybył tu dzisiaj z Allegheny, Pa., a na stacyi na jego przybycie czekała już Emma Goldman, skoro się więc ujrzeli, rzucili się w objęcia i całowali naprzemian. Ślub odbył się w domu anarchisty Carl Nold'a, a ich przyjaciela, który niedawno temu odsiedział 5-cio letni termin w więzieniu za zamach moderczy. Po złożeniu sobie obietnicy, młoda para wyjechała do Chicago, ztamtąd przybędzie do St. Louis, Mo., a wreszcie do New Yorku, gdzie na „stałe" zamieszka.

Banki w San Francisco.

San Francisco, 23 maja. Niektóre banki ogłosiły wczoraj, że od dnia dzisiejszego zaczną przyjmować w depozyt oszczędności. Bank Hibernia spalił się wewnątrz, lecz wszystkie mury ostały się i sklepienia bez pieczeństwa, zaopatrzone w podójne drzwi, nie uległy żadnemu uszkodzeniu. Zarząd banku otrzymał z mennicy 3 miliony dolarów i pieniądze złożył w swych sklepieniach.

Zlynczowali niewinnych!

Springfield, Mo., 25 maja.— Śledztwo grand jury w sprawie zlynczowania i powieszenia 3ch murzynów w dniu 14ym kwietnia wykazało, iż pani Edwards nikt nie napadł; że dwa murzyni Duncan i Crocker nie mogli być w owym czasie na miejscu wypadku i że policya zawiniła w pełnieniu swoich obowiązków. Pani Edwards zeznała, że jechała z jakimś młodym człowiekiem, gdy dwaj murzyni napadli ich, zbili owego mężczyznę do nieprzytomności, a ją zaciągnęli w krzaki. Gdy tłum dowiedział się o tem, wyciągnął z więzienia murzynów, powiesił ich na pomniku przed ratuszem i spalił. Murzyni byli niewinni.

Kryjówki i nory chinskich zbrodniarzy.

Seattle, Wash.. 23 maja. — W dzielnicy chińskiej odkryto podziemne ganki, prowadzące z mieszkań prywatnych do lokalów, gdzie uprawiano grę w karty i palono opium. Niektóre lokale, o których nie wiedziała policya, były oświetlone elektrycznością i urządzone z wielkim komfortem. Niektóre ganki ciągnęły się na długość pół bloku i znajdują się 100 stóp pod piwnicami domów.

Miasto w Alasce zniszone.

Seattle, Wash., 25 maja. — Otrzymano tu wczoraj wiadomości, że cała byznesowa część miasta Fairbanks w Alasce została zniszczona, że wszystkie handlowe bloki, oraz skład Northwestern Commercial Co., Washington Alaska bank, First National bank, Fairbanks blok ratusz, Hayward blok i inne sąsiednie budynki padły pastwą płomieni, albo znacznie zostały uszkodzone.

Zbójecki oficer.

San Francisco, Cal., 26 maja. — Pierwszym żołnierzem aresztowanym tutaj za nieprawne strzelanie podczas trzęsienia ziemi i ognia w tem mieście — jest Ernst Denicke, syn bogatego bankiera z San Francisco, który odbył już służbę wojskową na Filipinach.

Denicke zgłosił się na ochotnika do 2 pułku piechoty i pełnił służbę nad frontem zatoki. Pewnego dnia, kilka kur uciekło z kurnika na doku w Lombard ulicy i ludzie poczęli za niemi biegnąć. Pewien marynarz prowadził jakiegoś Włocha czy Meksykańczyka który był pijany. Aresztowany wyrwał marynarzowi karabin aby się bronić. Denicke strzelił trzy razy do niego i położył go trupem. Ciało Meksykańczyka leżało do północy na ulicy poczem ktoś je podniósł i wrzucił do zatoki. O wypadku nie był powiadomiony ani koroner ani komendant wojskowy. Obecnie przeszukuje policya dno zatoki w nadziei, że znajdzie ciało nieboszczyka.

Denicke został aresztowany, poczem wypuszczony na wolność za kaucyą $5.000. Ile podobnych wypadków wydarzyło się, gdy w mieście panował stan wojenny, nie można stwierdzić, lecz że strzelano do ludzi za byle co, o tem wie każdy.

Komedya między rządem a trustami.

Waszyngton, 26 maja. — Senat przyznał departamentowi rolnictwa kredyt na sumę $7,800,000, na bieżące wydatki, rozciągnął nadto kontrolę nad rzezalniami. Inspektorzy będą obowiązanirewidowaćmięsoprzeznaczone na potrzebę miejscową i na wywóz za granicę. Mają mieć wolny przystęp do każdego departamentu rzezalń i baczyć, ażeby panowała tam czystość.

Prezydent udzielił posłuchania przedstawicielom rzezalń i wykazał im potrzebę przerobienia swych zakładów w taki sposób, ażeby panowała w nich wzorowa czystość, ażeby robotnicy i robotnice nie były narażone na różne choroby i ażeby istniała pewność, że mięso dostarczane amerykańskiemu obywatelstwu jest zdrowe. Właściciele rzezalń przyrzekli zastosować się do życzeń prezydenta.

Zabici od pioruna.

W czasie burzy w miejscowości Lamont, niedaleko Chicago, 7 letnia Marya Labińska została przez piorun rażoną i zabitą na miejscu. Troje rodzeństwa dziewczynki przy niej się znajdowało, ale żadne z nich nie odniosło uszkodzeń. Dzieci znajdowały się w czasie burzy na 2 piętrze mieszkania rodziców. Zawezwany przez matkę natychmiast lekarz, zdołał tylko śmierć skonstatować.

W pobliżu miasteczka Hammond troje ludzi onegdaj straciło życie w skutek piorunów. Byli to Louis Steinbach, farmer; John Meckew, cieśla i pani J. Scubka, żona pewnego przodownika pracującego dla Standard Oil Co.

Burza na jeziorach.

— Z Cleveland Ohio donoszą pod datą 28go Maja że na jeziorze Erie sroży się dnia tego silna wichura, podczas której o groble Clevelandzkiego portu rozbił się parowiec towarowy „Mabel Wilson", przyczem jeden majtek utonął, a innych siedmiu tylko z trudnością się ocaliło.

— I na innych jeziorach panuje silna burza lecz szczegółów o niej jeszcze brak.

Deszcz z ryb.

Z Aberdeen, North Dakota, donoszą pod d. 27 Maja że tam że z gwałtownym deszczem spadło na ziemię wielkie mnóstwo drobnych rybek. (Prawdopodobnie wirujący wicher (trąba powietrzna) wypił w innej okolicy małe jeziorko z rybami i takowe upuścił właśnie nad miastem Aberdeen w N. Dakocie.

Dziś mnie a jutro tobie!

W miejscowości Tribes Hill, niedaleko m. Amsterdam w stanie New York zmarł nagle podczas kopania grobu na cmentarzu Pine Grove grabarz Dockstader, który od 20 przeszło lat kopał tu groby. Liczył on 75 lat życia.

TO OUR PATRONS
Advertizers and Subscribers.

We announce hereby, that Mr, F. J. Kwiatkowski, until now the Manager of the Polish Printing & Publishing Co. and of the weekly „Wielkopolanin" of Pittsburg Pa, has at his own request resigned the above position, and that from now on the position of Manager of the above named Polish Printing & Publishing Co. and Publication is held by Mr. A. F. Bautro. —

In all dealings with our Company, You will therefor please address all business to the new official A. F. Bautro, Manager,

THE POLISH PRINTING & PUBLISHING CO.
56—22 St., Pittsburg, Pa.

Zmiana w Zarządzie
Wydawnictwa Wielkopolanina.

Szanownym Abonentom Wielkopolanina, Kupcom ogłaszającym się w Wielkopolaninie i wogóle wszystkim, mającym jakiekolwiek interesa z naszym tygodnikiem i Wydawnictwem, podajemy do wiadomości, że dotychczasowy Zarządca (manager) Wielkopolanina i Wydawnictwa, pan F. J. Kwiatkowski, ustąpił z tego urzędu.

W miejsce p. F. J. Kwiatkowskiego jest obecnie Zarządcą (manager) Wydawnictwa Wielkopolanina p. A. F. Bautro, przybyły z Baltimore i tenże wszelkie sprawy Wydawnictwa załatwiać będzie.

Odtąd więc ze wszystkiemi sprawami dotyczącemi prenumeraty, należności za druki, i wogóle wszystkiego co dotyczy spraw Wydawnictwa i gazety prosimy, aby wszyscy zgłaszali się do nowego Zarządcy, pod adresem A. F. Bautro, Manager, 56 Twenty Second Street, — Pittsburg, Pa.

Polska Spółka Wydawnicza.

OD ADMINISTRACYI.

Wszystkich tych Panów Abonentów, którzy zalegają z prenumeratą, prosimy o uiszczenie się z należności przed Nowym Rokiem.

Wydawanie gazety pociąga za sobą wielkie koszta, na kredyt więc nie jesteśmy w stanie nikomu pisma naszego wysyłać.

Kto przed Nowym Rokiem nie zapłaci długu, wykreślony zostanie bezwarunkowo z listy abonentów „Wielkopolanina".

Przesłać można należność gotówką w liście registrowanym, przez pocztowy lub expresowy „Money Order", lub w 2 centowych znaczkach pocztowych.

A. F. Bautro, Manager,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

Mowa Sienkiewicza wygłoszona na zebraniu przedwyborczem w Warszawie d. 22 go z. m.

— : o : —

Na jednem z zebrań przedwyborczych w Warszawie, zorganizowanych przez Demokracyę Narodową w niedzielę d. 22go kwietnia, po raz pierwszy przemówił Henryk Sienkiewicz.

Twórca niezapomnianej „Trylogii", człowiek, który ze wszystkich żyjących przyczynił się najwięcej do unarodowienia naszego ludu, rzadko zabierał głos w sprawach politycznych. Każde natomiast wystąpienie jego tego rodzaju znajdowało odźwięk w całem społeczeństwie. Z przedziwnem zrozumieniem interesu narodowego łączy on zawsze szlachetną dumę narodową, wysokie poczucie godności narodu, polskiego języka i całego naszego dorobku cywilizacyjnego. W obecnej akcyi przedwyborczej nie brał Sienkiewicz udziału. Zapraszany przez grono włościan do kandydowania do dumy, odpowiedziaj, że jest obecnie zajęty organizacyą szkolnictwa polskiego i sprawie tej wyłącznie chce się poświęcić. Natomiast „pokłoni" się włościanom o mandat, gdy doczekamy się sejmu w Warszawie. W chwili jednak, gdy wybór posłów Polaków z Warszawy został zakwestyowany, Sienkiewicz zrozumiał, że milczeć mu nie wolno.

Mowę tę wspaniałą, tak szczerze patryotyczną, przytaczamy tu w brzmieniu dosłownem:

* * *

„Obywatele, staję między wami, aby spełnić obywatelski obowiązek, a zarazem wypowiedzieć kilka słów poglądu na tę ważną i wielką sprawę, którą zajmujemy się obecnie. O potrzebie i konieczności wzięcia udziału w wyborach nie będę mówił. Ci nawet, którzy głosili, że wobec stanu wojennego wybory są niemożliwe i że przystępować do nich nie wolno — dziś uznali ich konieczność. Ci, którzy grozili, straszyli, którzy odwodzili od nich nasz lud — i na nieszczęście powstrzymali wielu, sami stają do urny wyborczej, jakby na drwiny z tych, którzy im uwierzyli. Z powodu tych sposobów nie przystępujemy do wyborów w takiej liczbie, w jakiej moglibyśmy przystąpić, co, na czyją szkodę, na czyją korzyść wypadnie — o tem nie potrzebuję mówić, albowiem wszyscy rozumiemy to doskonale,

Ale właśnie wobec tego, tem większej trzeba energii i czujności aby wybrać takich posłów, którzy będą prawdziwymi reprezentantami polskiej narodowej duszy i którzy gotowi będą walczyć do ostatniego tchnienia za prawa nam wydarte, a należne każdemu wielkiemu narodowi, a zatem należne i naszemu. Niech ci posłowie nie wdzięczą się zbytnio do stronnictw rosyjskich, niech pamiętają kim są, jaki naród ich wysłał — niech mają zawsze w duszach poczucie naszej wielkiej roli historycznej, naszej sławy, naszej narodowej odrębności; niech umieją nie mizdrzyć się i nie kłaniać, ale zgodnością żądać wszystkiego, co nam się należy.

Zadanie ich czeka olbrzymie. Oto naprzykład chodzą coraz częstsze słuchy o oderwaniu niektórych powiatów gub. Lubelskiej i Siedleckiej od Królestwa Polskiego o jakichś propozycyach, które mają być uczynione w samej izbie państwowej, a które już bywają przedmiotem narad ministeryalnych. Obywatele, to są przecież ziemie należące od tysiąca lat do Polski, przesiąkłe krwią polską. Wszystko co w nich jest życiem, pracą, kulturą, postępem, to dzieło rąk polskich. Więc poseł, któryby się zgodził na ten nowy rozbiór, któryby nie położył się, jak nikgdyś Rejtan na progu Izby, aby temu zapobiedz, nie byłby posłem patryotą ale posłem zdrajcą, a wyborca, któryby dał głos za posłem skłonnym do podobnych ustępstw, zasługiwałby na takie same miano. Tak jest. Staną nasi reprezentanci przed olbrzymiem i do tego podwójnem zadaniem, bo muszą zarazem bronić i zdobywać; — bronić ziemi a zdobywać prawa, które obejmujemy ogólną nazwą autonomii.

Autonomia! — to jeden wyraz a ileż w sobie mieści: to Sejm w Warszawie, a zatem możność stanowienia praw dla kraju, to samorząd miast i gmin wiejskich, to polskie sądownictwo, to rozwiązanie rąk do pracy w kraju wyzyskiwanym i spustoszonym, pozbawionym kulturalnych urządzeń, kolei żelaznych, dróg mostów, kanałów, szkół, szpitali urządzeń hygienicznych, ochron, stowarzyszeń, organizacyi robotniczych, opieki nad pracą, oświaty, słowem wszystkiego co jest nieodzownym warunkiem postępu, rozwoju i pomyślnej przyszłości.

Nie popełnialiśmy w ciągu naszych polskich dziejów zbrodni, popełnialiśmy tylko ciężkie błędy. Ale też ojcowie nasi i my, dziś żyjący, wycierpieliśmy się za wszystkie czasy i za wszystkie błędy zaiste dosyć i nad miarę Niechże choć dzieci nasze, niechże choć nasze pokolenia będą szczęśliwsze i niech odetchną swobodniej. Więc autonomię zdobyć trzeba, bo bez niej nie masz dla nich życia,

Ale wydaje się to zadaniem tak wielkiem, że mimowoli nasuwa się pytanie, czy to nie jest tylko marzenie naszych męczeńskich głów i czy nie uwolnione jeszcze z pętów nasze ręce zdołają wieść taką budowę.

Nie, obywatele, to nie jest żadna mrzonka. Czy żądanie postawione szczerze i odrazu, będzie od razu spełnione, czy też do autonomii trzeba się będzie wspinać, jakby po szczeblach stromej drabiny, to przyszłość wykaże. Ale przecież za autonomią dla Królestwa przemawiają i potężne stronnictwa rosyjskie. Zrozumiały one, że tu w ziemiach polskich jest wielka szkoła tego ucisku, który dławi całą Rosyę, więc chciałyby tę szkołę zburzyć, a wychowańców jej rozproszyć. Rwą się im samym dusze do wolności więc poczynają jasno pojmować, że nie można być jednocześnie stronnikiem wolności i niewoli. Ale i na tem nie dość! Ów ruch wolnościowy rosyjski sam ma do zwalczenia olbrzymie wrogie przeszkody i z tego powodu liczyć się z nami nietylko chce, ale i musi. Trzeba mu sprzymierzeńców tak w sprawach ogólnych i szczegółowych — i widzi, że może sprzymierzeńców w nas znaleźć. W życiu parlamentarnem ciągle istnieją takie zjawiska, że jeden związek jedno stronnictwo jedna grupa przychodzi do drugiej, i zasolidarne głosy obiecuje również solidarną pomoc i ustępstwa. Zdarza się też ustawicznie, że nawet nie wielka byle zwarta ilość głosów może przeważyć szalą zwycięstwa na jedną, lub na drugą stronę.

Tak będzie niewątpliwie w izbie rosyjskiej. Będą nas stronnictwa szukały i będą się z nami układać obiecując pomoc za pomoc. Ale w jakim razie? Jedynie wówczas, jeśli Koło polskie będzie bezwarunkowo solidarne i nietylko w sprawach polskich, ale we wszystkich. Ci, którzy twierdzą, że może być i że będzie równie dobrze i wrazie przeciwnym, nie mają najsłabszego pojęcia o toku spraw w parlamentach i wogóle o życiu parlamentarnem. W samem Kole można naradzać się i przekonywać, dyskutować i spierać, jak kto chce, ale gdy większość raz zdecyduje, nie wolno występować luzem w Izbie. W sprawie jakiejś dla nas dalekiej, która sama w sobie nie grzeje nas, ni ziębi, mogą jednak Kołu polskiemu ofiarować pomoc za pomoc, ustępstwa autonomiczne dla nas w zamian za głosy. Ale gdyby Koło zmuszone było odpowiadać w takich razach: „My tylko w pewnych naszych sprawach obowiązani jesteśmy do solidarności, we wszystkich innych możemy się rozlatywać, jak gołębie" — to z pewnością powiedzianoby mu na to: Jeśli tak, ta nie warto się z wami liczyć i skoro nie możecie pomagać, to nie warto i wam pomagać. Tak jest powtarzam: tylko zupełnie niedoświadczenie, tylko absolutna nieznajomość życia parlamentarnego, tylko instynktowna skłonność do „liberum veto", może zastrzegać się co do solidarności posłów polskich. Koło będzie coś znaczyć i Rosya będzie się z niem rachowała tylko wówczas, gdy będzie mogła: mam tyle a tyle głosów i mogę je wszystkie rzucić na jedną szalę.

Co stąd za wniosek? Oto jeśli nie chcemy tam w Petersburgu być niczem, jeśli nie chcemy zostać pośmiewiskiem wszystkich partyi, jeśli chcemy coś dla naszego narodu uzyskać, powołajmy tylko takich wyborców, którzy do Izby państwowej wyszlą solidarnych posłów. Brak solidarności — to niemoc, to bezsilność, to w zysku lekceważenie i pogarda, to, jak wspomniałem wskrzeszenie „liberum veto" — to polityczne mankietnictwo.

Ale oczywiście solidarność powinna się wspierać na obranie na poczuciu i zrozumieniu interesów nietylko partyjnych, stronniczych, ale interesów całego narodu. Musi ona występować w imię całej ziemi i całego ludu, a takie zrozumienie i poczucie mieć będą tylko prawdziwi polscy patryoci, tylko tacy ludzie, którzy w duszach i sercach będą piastowali te uczucia i te ideały dla których żył wielki naród polski od zarania dziejów aż do ostatniej chwili. Obywatele! niech przy wywoływaniu wyborców drogoskazem będzie nam przedewszystkiem ich rozum i miłość dla polskich dziejów, dla polskiej ziemi i dla tych uczuć, gwoli którym lała się krew ofiarno począwszy od Grunwaldu, a skończywszy się na Racławicach i Grochowie. Jeśli przyszłość mą zabliźnić rany, zatrzeć pamięć wyrządzonych nam krzywd i uświęcić sprawiedliwy związek dwóch wolnych narodów, to tem lepiej, i z pewnością otworzymy im ramiona, ale niech nasi wyborcy i nasi posłowie pamiętają zawsze, że związek, to nieroztopienie się i nie zatrata w rosyjskiem morzu. Niech symbolem ich prac i usiłowań będzie zawsze nasz orzeł biały, dla których żyli Mickiewicz, Słowacki, i Krasiński: dla których w sześćdziesiątym trzecim roku całe pokolenia szły na Sybir, a w ostatnich czasach szli na męczeństwo unici. Tak ma być! i jeśli pod taką chorągwią staniemy do wyborów, wówczas będzie nas błogosławił Bóg i Polska.

Strajki rolne w Królestwie Polskiem.

Od kilku tygodni już wichrzą agitatorzy partyi skrajnych po wsiach, aby wywołać strajki rolne. Dotychczas zakusy te nie udają się tak, jakby sobie wywrotowcy życzyli ponieważ chłop polski niedowierza obiecywanym mu złotym górom. Głównie tam gdzie grasują mankietnicy, strajki rolne przybierają ostrzejszy charakter.

Na folwarku Włochy pod Warszawą, przed kilku dniami służba dworska przerwała pracę, oświadczając, że nie przystąpi do pracy. Trzech głównych agitatorów aresztowano. Również przerwano pracę w polu na folwarku Strekuły w pow. warszawskim. Żądania służby są tak wielkie, że w żaden sposób nie mogą być uwzględnione.

We wsiach Dawidy i Włochy w pow. warszawskim aresztowano Władysława Petereka, Jana Pada, Władysława Sznajdowicz, Józefa Marczaka i Jana Gazdę, którzy chodzili od folwarku do folwarku i namawiali służbę dworską do strajku.

„Głos Rad." donosi, że służba dworska w okolicy Świętokrzyskiej pod groźą strajku natychmiastowego zażądała od swoich chlebodawców polepszenia bytu. Wielu ziemian, biorąc pod uwagę ciężkie czasy pod względem ekonomicznym w żadne pertraktacye ze służbą wchodzić nie chciało, pozostawiając całe swoje gospodarstwo na jej łaskę i niełaskę. Niektórzy z rolników, przeczuwając strajk rolny porozumieli się ze sobą wcześniej. Służbę z pól rozpędzają socyaliści surdutowi, których po większej części robotnicy nie słuchają, a nawet unikają z nimi pogawędek na punkcie bezrobocia.

Służba folwarczna — na ogół wziąwszy, — o strajkach słyszeć nie chce. Pomiędzy agitatorami jest najwięcej wyrostków, noszących łopaty i udających robotników rolnych. Dowodzenia agitatorów widocznie nie przekonywują służby folwarcznej i włościan bezrolnych, dla których praca w majątkach jest głównym środkiem zarobku. Na rozumowania wichrzycieli odpowiadają oni: Cóż jeść będziemy w zimie, jeśli teraz nie zasadzimy kartofli? Dla tego też przepędzają oni agitatorów ze wsi do wsi.

Lecznicze własności owoców.

Powszechnie wiadomo, że owoce są zdrowem pożywieniem, ale nie każdy wie, jak wiele owoców posiada lekarskie własności, które jakkolwiek, nie są bezpośrednim środkiem przeciwko chorobom, jednakże swoim działaniem na organizm ludzki pomagają do wyzdrowienia. I tak: pomarancze, figi, śliwki, morwy i daktyle usposabiają do rozwolnienia; granaty, żorawiny, czarne jagody, jeżyny, maliny, berberys, gruszki, czarne wiśnie mają własności ściągające; agrest, pożeczki, melony pobudzają nerki i pęcherz do wydzialania wody; sok cytrynowy i jabłka uśmierzają mgłości i zgagę.

Dla ludzi z leniwym żołądkiem i kiszkami, kilka pomarańcz codzień naczczo, przez długi czas, zwykle robią pożądany skutek. — Granaty bardzo ściągają i tym sposobem pomagają na zwyczajny ból gardła. Figa rozłupana i przyłożona na niewielki wrzód jest doskonałem katalazmem. Poziomki i cytryny oczyszczają zęby z osadu. Gorzkie migdały zawierają kwas hydrocyanic, są pożyteczne na zwyczajny kaszel, a w orszadzie obniżają gorączkę w ludzkiem ciele. Olejek z kokosowych orzechów w zupełności zastępuje tran, a w Niemczech używają go w początkach suchot. — Berberys, pomaga we wszystkich gorączkowych chorobach.

Winogrona dojrzałe mają duży procent żelaza i zjadane z łupiną wzmacniają krew.

Gdy wiosna nadeszła.

Gosposia zaczyna odrywać dywany i wyczeszczać śmiecie i brud, które się nagromadziły w ciągu zimy. Bierze ona wodę i mydło i szoruje i wyciera wszystko aż będzie czystem i lśniącem. Wiosną powinniśmy oczyścić nasz organizm z nieczystości, które znajdują się we krwi, i które poważnie zagrażają zdrowiu. Humory w ciele się rozwijają, zakażenie szkrofuliczne powstaje, eczema się wyrzuca, wrzody, krosty i pryszcze pokazują się na skórze, głowa boli, żołądek w nieporządku. Severy Czyściciel Krwi naprawi wszystkie te przypadłości. Jest to stosowne lekarstwo do brania wiosną i w każdym czasie na nieporządki we krwi. Każdy, ktokolwiek kiedy go próbował, ogłasza i poleca Severy Czyściciel Krwi. Cena $1.00 we wszystkich aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

ZARZĄD OCHRONKI NAJŚW. RODZINY
W EMSWORTH, PA.,
na rok Pański 1906.

NAJPRZEW. KS. BISKUP CANEVIN D. D., Prezes Honor.
PRZEW. KS. JAN S. GÓRZYŃSKI, Prezes.
PAN JÓZEF GRABOWSKI, Vice-Prezes.
WIEL. KS. C. TOMASZEWSKI, Sekretarz Finansowy.
WIEL. KS. FR. BACZEWSKI, Sekretarz Protokółowy.
WIEL. KS. A. SMEŁSZ, Kassyer.

Dyrektorzy: PAN A. RATAJEWSKI. PAN M. STARZYŃSKI.

Opiekunowie Kassy: WIEL. KS. J. M. ORZECHOWSKI. WIEL. KS. J. SUTKAJTYS. PAN WŁAD. DOGONKA. PAN K. ŻUŁAWSKI.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

KOMITET BUDOWY I REPERATUR:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. A. Smełsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

KOMITET SPADKÓW:

Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtys.
Pan K. Żuławski.
Pan R. T. McElroy.

KOMITET PRZYJMOWANIA I ODSYŁANIA SIERÓT:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzynski.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

HUMOR WARSZAWSKI.
OGŁOSZENIE.

Dla osób kandydujących o posady posłów do DUMY środki opatrunkowe, po zniżonej cenie w Aptece pod: Polską i Zgodą.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Na dniu 4go maja br., umarł tu nagle na udar sercowy w 60 roku życia profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Antoni Kalina, członek krakowskiej Akademii umiejętności.

Przemyśl.

Przeniesieni: ks. Stopa Błażej, wikary w Wielowsi na dyrygenta do Niebylca; ks. Szurek Józef, administrator w Radawie, na wikarego do Wielowsi, ks. Domin Paweł, wikary w Kańczudzie do Zaleszan; ks. Bajek Piotr, wikary w Zaleszanach, do Kańczugi.

Lwów.

Stan finansowy Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, przedstawia się bardzo się bardzo pięknie. Majątek wynosi obecnie 223.195 kor 96 hal., dochód za rok 1905 wynosił 28.445 kor. 84 hal., w rozchodach zaś figurują wydatki na pensye wdowie i sieroce emerytury i zapomogi bezzwrotne z kwotą 7,760 kor.

Członków liczy Towarzystwo ogółem 114, z tego 8 honorowych, 47 wspierających i 60 zwyczajnych,

Kraków.

Do biografii ks. Konrada Hohenlohego, nowego prezydenta gabinetu, dodać musimy, że babka jego znana w literaturze księżna Dietrichstain, przyjaciółka i opiekunka Liszta, była z domu Iwanowska, Polka, córka majętnych obywateli z Wołynia.

Księżna Hohenlohe, matka nowego ministra, wychowana przez matkę po polsku, doskonale władała językiem polskim.

Lwów.

Pomiędzy namiestnikiem Galicyi hr. Potockim, a ks. Hohenlohem panuje pewne naprężenie jeszcze z czasu, gdy obecny prezydent gabinetu był prezydentem krajowym na Bukowinie. Przyczyną naprężenia miała być różnica zapatrywań na ruch syonistyczny, który ks. Hohenlohe popierał.

Piąte gimnazyum w Krakowie.

„Gazeta Lwowska“ dons: Cesarz postanowieniem z 27-go marca br., zezwolił, aby z początkiem roku szkolnego 1906—7 otwarto V gimnazyum państwowe w Krakowie.

Ma być ono złożone z czterech klas równorzędnych, początkowo jako gimnazyum niższe.

Rosyjski bandyta w Krakowie.

Inspektor policyi, p. Bron, Karcz aresztował jakiegoś podejrzanego młodego mężczyznę, włóczącego się bez zajęcia, Przy badaniu okazało się, że aresztowanym jest niejaki Motyka, groźny bandyta, który wraz z szajką rabusiów dokonał w ostatnich czasach kilkunastu rabunków w Królestwie Polakiem.

Przy aresztowanym znaleziono znaczną gotówkę w rublach. Dalsze śledztwo w toku.

Krakowie.

Opróżnienie Wawelu. Czas donosi: Wojskowość robi znaczny krok naprzód w opróżnieniu Wawelu. Oddział budownictwa wojskowego ogłosił właśnie rozprawę ofertową na budowę koszar dla artyleryi korpuśnej, pomieszczonej obecnie na Wawelu.

Koszta robót ziemnych i budowlanych wraz z urządzeniami wynoszą w przybliżeniu 1,850,000 kor.

W krótkim już czasie podjęte będzie także budowa nowego szpitalu wojskowego, a po ukończeniu tak budowy koszar artyleryi korpuśnej, jak szpitale, nastąpi ostateczne opróżnienie Wawelu w oznaczonym terminie.

Walka z „ogonami“ w Krakowie.

Bardzo słuszne rozporządzenie, wydał magistrat krakowski. Ponieważ krakowska publiczność, używająca świeżego powietrza na plantach skarży się ustawicznie na pewną część pań, które długimi trenami sukien, włoczące się po ziemi podnoszą tumany kurzu, magistrat ze względów sanitarnych wydał rozporządzenie, że treny sukien mają być w ten sposób noszone, aby nie powodowały kurzu.

„Osoby nie stosujące się do tego rozporządzenia, będą pociągane do odpowiedzialności.

Nad przestrzeganiem tego przepisu, będzie czuwała policya i straż policyjna

Ważna uroczystość.

W 250 rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza, złożonych w katedrze lwowskiej, w której tenże król oddał swoje królestwo w opiekę Najśw. Panny Maryi, jako królowej korony polskiej, odbyło się 7-go maja przy tym samym ołtarzu solenne nabożeństwo, które odprawił ks. arcybiskup Bilczewski przy asyście infułata ks. Lewickiego, kanoników Slósarza i Zajchowskiego, oraz licznego klera. Kazanie okolicznościowe wypowiedział w podniosłych słowach ks. arcyb. Teodorowich obrz. ormiańskiego. Silne wrażenie sprawiła podczas mszy, stara pieśń „Boga Rodzico“, odśpiewana przez chór katedralny podług starego tekstu. Na nabożeństwie panował ścisk. Oprócz reprezentacyi miasta, która urządziła to nabożeństwo, było mnóstwo delegatów polskich stowarzyszeń i cechów ze sztandarami.

Tężec karku.

Donoszą z Bochni:

Epidemia zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych wcale nie wygasła w Bochni, wbrew wyjaśnieniu uspakającemu, jakie niedawno ogłosił w „N. Reformie“ zastępca tut. fizyka. Owszem choroba ta przybiera w samem mieście Bochni zatrważające rozmiary i charakter prawdziwie epidemiczny. Dotychczas ulegały tej chorobie przeważnie młodsze dzieci, obecnie zaś nietylko liczba chorych dzieci ogromnie wzrosła ale także i starsi coraz częściej zapadają. Przed kilku dniami zmarł po czterodniowej słabości uczeń VII klasy gimn., Bilewicz, a kilku ludzi starszych niebezpiecznie jest chorych. Szczególnie jednak i teraz dzieci są ofiarą, wypadków śmierci jest znaczna liczba, a te dzieci, które ocaleją, pozostają kalekami, gdyż tracą albo słuch, albo wzrok, albo stają się kalekami na całe życie.

Rewolwer z czekolady.

odegrał dość poważną rolę we Lwowie. Oto około godz. 5 po południu w dniu 1-go maja zgromadziło się koło pomnika Kilińskiego w Stryjskim parku kilkudziesięciu uczniów gimnazyalnych, narodowych demokratów, którzy dla uczczenia rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja śpiewali tam pieśni patryotyczne. Gdy śpiewy na chwilę umilkły wyszedł na stopnie pomnika jakiś p. Wójcicki i chciał wygłosić mowę. Gdy jednak między młodzieżą rozeszła się wiadomość, że jest to radykał, chłopcy rzucili się ku niemu i zaczęli się z nim szamotać, chcąc go ze stopni strącić. Wtedy p. Wójcicki wyciągnął z kleszeni rewolwer i zmierzył w stronę napastników, co tak poskutkowało, że młodzież się rozbiegła. Ktoś doniósł o zajściu policyi, która skonstatowała, że rewolwer ów był tylko czekoladową zabawką dla dzieci.

Kraków.

Oszustwa asenterunkowe. — 29go kwietnia popołudniu, skończyła się trzy dni trwająca rozprawa karna przeciw 15 obwinionym o oszustwa asenterunkowe.

Wczoraj zamknął przewodniczący radca sądu kraj. p. Raczyński postępowanie dowodowe, dzisiaj rana kolejno trwały wywody stron, prokuratora dr. Tokarza 8-miu obrońców. Następnie po 2 godzinnej naradzie, o godzinie 2 popołudniu przewodniczacy ogłosił wyrok, skazujący Salomona Ricka na 3 miesiące, oraz dwóch braci Józefa i Jakóba Buieisenów z Wadowic, pierwszego na 1 miesiąc, drugiego na trzy tygodnie aresztu za występek nakłaniania funkcyonaryuszów wojskowych do nad życia władzy urzędowej.

Wszyscy inni podsądni wraz z głównym obwinionym Dawidem Fenersteinem zostali uwolnieni.

Prokurator uczynił zażalenie nieważności co do uwolnienia Dawida Feursteina i odwołanie od niskiego wymiaru kary co do Rufeisenów, obrońcy zaś dr. Szalay i dr. Seinfeld wnieśli zażalenie nieważności co do skazania Rufeisenów.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Katowice.

Wydawnictwo „Górnoszlązaka“ w Katowicach ogłasza, że jest spółką zupełnie odrębną i niezależną od spółki „Katolika“. Tylko w drukowaniu pomagają sobie nawzajem te gazety.

Torun.

Zmiana nazwy stacyi. — Stacya kolejowa Dzięczyn przy torze kolejowym z Leszna do Ostrowa nazywa nazywa się od 1 maja „Fuerstenfelde Posen“.

Poznań.

Żegluga na Warcie odbywa się w całej pełni. Z Poznania wychodzą napełnione szkuty, a również do Poznania przychodzą szkuty napełnione mąką, cukrem i zbożem. Obecna piękna pogoda obniży niebawem stan wody w Warcie i uniemożliwi żeglugę.

Poznań.

W Berlinie zastrzelił się inżynier Skóraczewski, syn p. Filipa Skóraczewskiego, nadleśniczego w dobrach miłosławskich.

Z Rybnickiego.

Stało się nieszczęście w nowej kopalni w Chwawicach. Maszynista Jakób Korus spadł w szybie z pokładu 180 metrów głębokiego na pokład 90 metrów głębszy i zabił się na miejscu.

Huta Laury.

Przy wydobywaniu ziemi pod fundamenty domu na gruncie kupca Markiewicza w Sadzawce natrafiono na źródło nafty. Próbkę posłano do rządowego zakładu chemicznego do Berlina, zkąd nadeszła odpowiedź, że zródło zawiera naftę nie gorszą od kaukaskiej.

Gniezno.

W „Gazecie Opolskiej“ pisze jeden z polskich księży, że we według jego obliczenia 47 księży katolickich na Górnym Szlązku przyłączyło się już do polskiej partyi ludowej przeciw „Centrum“, a 43 innych księży również ruchowi polskiemu sprzyjają.

Straż.

W Poznaniu krąży pogłoska, że biskup poznański Likowski z polecenia ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego nakazał wszystkim księżom swej dyecezyi, aby jak najśpieszniej wystąpili ze „Straży“; w przyszłości też nie wolno im do tego związku należeć.

Poznań.

Pielgrzymka do Częstochowy. — Od kilku lat było życzeniem szerszej publiczności, aby pielgrzymki urządzano w czasie, gdy sługi mają więcej wolności. Stosując się do życzeń, ogłaszamy, iż pierwsza pielgrzymka do Częstochowy w tym roku odbędzie się podczas wielkich wakacyi. Wyjazd z Poznania 11 lipca, powrót 18 lipca.

Dyecezya chełmińska.

Ks. Józef Bielicki, administrator probostwa w Żukowie, otrzymał prezentę od naczelnego prezesa i kanoniczną instytucyą na probostwo w Błędowie. Przesiedleni zostali księża wikarzy: Hoppe ze Skarszew do Gdańska do św. Brigidy, Liss z Jeżewa do Romiana, Dembieński z Osia do Jeżewa, Gosk z Rumiana do Nowej cerkwi.

Wrocław.

Przybyli w ostatnich miesiącach liczni wychodźcy z Rosyi do Wrocławia, otrzymali w tych dniach rozkaz policyjny, że mogą przebywać w tem mieście najdłużej do 1 czerwca r. b., poczem wszyscy będą musieli wyjechać. Osoby, które otrzymały te zawiadomienia, są dosyć zamożne, żyją dostatnio i dają zarobek uboższym, a jednak policya pruska nie chce ich znosić u siebie.

Bytom.

W Bytomiu na Szlązku pruskim znaleziono w pierwszych dniach b. m. na niezabudowanym placu dwa worki, w których znajdowały się w straszliwy sposób poćwiartowane zwłoki młodego mężczyzny, wieku od lat 20 do 25. W jednym worku mianowicie znajdował się korpus bez głowy i kończyn, w drugim zaś głowa, na której znaleziono trzy rany zadane prawdopodobnie siekierą, oraz ręce i nogi. Miejscowe władze wdrożyły energiczne dochodzenia na wykrycie sprawców tego morderstwa wyznaczyły nagrodę w kwocie 1000 mrk.

Bydgoszcz.

Odłam rodziny szlacheckiej Chrzanowskich zmienił swoje nazwisko i nazywać się odtąd będzie „Reindorf“. „Ostdeutsche Presse“ w nr. 99 wymienia następujących tego odłamu członków: Franciszek Ferdynanda z Czarnowa (pod Toruniem), dalej Reinholda Augusta, Otona Wilhelma, Wilhelma Edwarda i Augusta Edwarda Chrzanowskich z Bydgoszczy. Oczywiście podajemy to na odpowiedzialność hakatystycznego pisma.

Zmienił nazwisko także Jan Józef Wawrzynowski z Cegielni w powiecie żnińskim, który nazywać się będzie odtąd „Wanke“. Hańba im!

Koronowo.

P. Władysław Benke ofiarował folwark swój Nowydwór kolonizacyi. Nowydwór obejmuje 1.100 morg. leży nad szosą, 2 i pół kilometr. od Koronowa. Ponieważ folwark ten leży w drodze kolonizacyi można ten piękny kawał ziemi polskiej uważać za stracony, jeżeli pan Benke chce uniewinnić swój krok chorobą, brakiem ludzi itd. Pan Benke jest bardzo dobrze sytuowany, ma gotówkę. a z sprzedaży Nowegodworu pozostałoby mu około 200,000 marek. Nie ma więc potrzeby sprzedania i to jeszcze kolonizacyi.

Poznań.

Popyt o robotników galicyjskich ze strony właścicieli ziemskich jest ogromny Izba poznańska rolnicza była w kłopocie, jak zadość uczynić nadsyłanym jej żądaniom. Wysłała ta Izba dwóch agentów nad granicę i tym udało się przysłać do Poznania około 3 tysięcy robotników w przeważnej części Polaków, a mniej Rusinów, bo właściciele wolą Polaków, — tylko zaciekli hakatyści intrygują.

Gliwice.

Kanał kłodnicki w przyszłości będzie bardzo ważnym. Pewnie go rozszerzą i pogłębią, aby z Odry do obwodu przemysłowego był tańszy i lepszy dowóz niż dotąd. Mianowicie uczynią to, skoro zostanie wybudowany kanał pamiędzy Odrą, Wisłą, Dunajem i Łabą (Elbą). W obrębie Gliwic miasto skupuje grunt na kanalizacyę, chce zapobiedz wylewom Kłodnicy, kupiło młyn Goreckiego i skasuje go i użyje do kanalizacyi. Zresztą i to być może, że miasto skupuje ten, grunt, aby zakładać promenady albo mieć grunt na przystań nad kanałem, gdzieby łodzie i statki ładować i towary (drzewo itp.) składać można.

Poznań.

Stary ratusz poznański ma być odnowionym z zatarciem śladów polskości. I tak portrety królów polskich mają być usunięte, a ich miejsce zająć portrety Fryderyka Wielkiego i cesarza Wilhelma II, oraz obrazy, określające działalność poznańskich władz miejskich w dwudziestem stuleciu. Cały ratusz zostanie pomalowany różnymi kolorami, W sklepach urządzoną będzie restauracya, jak w miastach prusko-niemieckich. — Taki zarys odnowienia starego ratusza podał radny miejski Kronthal. Niebawem sprawą tą zajmować się będzie rada miejska. Tak więc ślad polskości starego ratusza ma być zatarty. Nimo to jednak Poznań pozostanie w ogromnej większości polskiem. Tego nie zatrą żadne „kulturne“ środki prusko-niemieckie!

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

— W sądzie okręgowym zapadł wyrok, skazujący redaktora „Gaze- Warszawskiej“, Stanisława Lesznowskiego, na 300 rubli kary albo 2 miesiące aresztu.

Oskarżonego bronił adwokat Nowodworski.

Warszawa.

Starokatolicy a mankietnicyzm. „Kuryer Polski“ dowiaduje się, iż okolice dotknięte najbardziej sektą mankietników, zwiedzili w tych dniach przedstawiciele s tarokatolików z Czech.

Celem odwiedzi tych było skłonienie sekciarzy do przyłączenia się do kościoła starokatolickiego.

Pop mordercą.

— Równe na Wołyniu. — We wsi Kamienie, o 30 wiorst od Równego, nocował zwykle u żyda inkasent z monopolu, mający zawsze dużo pieniędzy przy sobie pod czas objazdu. Gdy przyjechał ostatnim razem, żyd nie chciał go przyjąć, obawiając się napadu, ponieważ wszyscy wiedzą, że inkasent ma dużo pieniędzy. Ten przeto udał się do popa. Tutaj doznał tak gościnnego przyjęcia, że nietylko on, ale i jego woźnica upili się do nieprzytomności.

Pop wtenczas zarżnął obydwóch i zabrał 800 rubli, poczem umówił się z dwoma parobkami, że odwiozą trupy pod dom żyda, za co obiecał każdemu po sto rubli. Po drodze jednak odwożąc trupy, spotkali się ze strażnikiem, który przy pomocy ludzi zatrzymał ich i aresztował.

Warzzawa.

W pewnych kołach chciano znów wywołać nieporządki w dniu 3 maja, jako rocznicę historyczną i w dzień wyborów. Nie powiodły się ta usiłowania. Nabożeństwa w rocznicę konstytucyi odbyły się ze spokojem i powagą, a tak samo odbył się i akt wyborczy.

Również pocieszające wiadomości nadchodzą pod tym względem z prowincyi.

Strajki rolne przybrały mniejsze rozmiary, aniżeli grożono. W wielu miejscach strajkujący parobcy, zaraz po odejściu prowokatorów socyalistycznych, wrócili do zajęć. To dowodzi, że działali tylko pod przymusem ze strony agitatorów socyalistycznych.

Bomba w Kaliszu.

Kalisz, Polska, 21go maja. — Wykonano tu dzisiaj drugi zamach za pomocą bomby, na życie pułkownika Kellera, bratanka generała Kellera, zabitego w bitwie pod Fafangu w dniu 20 lipca 1904 roku, podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Jest to już drugi zamach na pułkownika.

Pierwszy raz ocalał Keller zawdzięczając życie tylko temu, że bomba nie pękła, obecnie przy wybuchu bomby, rzuconej przed powóz, którym jechał, odniósł przeszło 30 ran, jednakowoż możliwych do wyleczenia. I teraz ocalał dlatego, że siła wybuchu i rozlatujące się kawałki ugrzęzły głównie w brzuchach koni, rozrywając je niemal w sztuki. Sprawca zamachu próbował uciec, ale podążyli za nim żołnierze, którzy po stoczeniu z nim zaciętej walki i okrytego ranami od szabel, w końcu ujęli.

Jest nim młody żyd.

Warszawa.

Z Warszawy donoszą, że w Jawornicach koło Niska, banda rabusiów napadła na dwór, zamordowała właściciela Teuchera i zrabowała 32.800 rubli w gotówce i klejnotach Jednego z owych rabusiów schwytano.

Napad zbrojny.

„Kur. Warsz.“ donosi: W poniedziałek ubiegły, o godz. 6 po południu, do osady Tarczyna, w pow. Grójeckim, trzema bryczkami od strony Warszawy, przyjechało siedmiu młodych ludzi, przyzwoicie ubranych. Na rynku tarczyńskim było ludno i gwarno, w poniedziałki bowiem odbywają się targi tygodniowe. Młodzież wysiadłszy z bryczek, które natychmiast odjechały w kierunku do Warszawy, poszła na rynek i tu jeden z nich, strażnika, przybyłego na targ z gm. Konia strzałem rewolwerowym położył trupem na miejscu.

Drugi strzelił w głowę strażnika miejscowego. Następnie przybysze, trzymając rewolwery w ręku, po daniu strzału w powietrze, udali się do sklepu monopolowego, gdzie podarli książki rachunkowe i zabrali gotówkę około 600 rubli, nie wyrządzając krzywdy sprzedawczyni.

Ludność ze strachu uciekła na wszystkie strony; zaczęto zamykać sklepy i okiennice mieszkań. Przybysze opuścili Tarczyn, kierując się na Mszczonów.

Na drodze za Tarczynem, zatrzymali wóz, naładowany workami z owsem. Woźnicę zrzucili z wozu, owies zaś wyrzucili po drodze — i pojechali dalej.

W kilka godzin później wóz i konie dostawił do Tarczyna wieśniak, który otrzymał od owych ludzi rubla. Nazajutrz naczelnik ziemski zorganizował pogoń konną za zbiegami, ale bezkutecznie.

W DOMU SZEWCA.

(Ojciec i syn czeladnik).

— Jakoś dzisiaj jestem przez humoru, coś mi się robi markotno, coś mi brakuje ..

Bo Ojciec jeszcze dzisiaj nie obił matki.

Milioner ubiega się o kontrakt hyclowski.

W Polsce i we wszystkich innych cywilizowanych krajach Europy każdy czuje wstręt do hycla i mało jest takich ludzi, choćby i najuboższych, którzyby hyclowi podali rękę nawet pomimo tego, że i tam hyclostwo t. j. łapanie psów, obdzieranie ze skóry zdechłych koni i wywożenie z miast wszelkiego ścierwa i nieczystości, wielkie przynosi korzyści.

Tak zapatrują się w Europie wszyscy na rzemiosło hyclowskie, — każdy tam jakoś brzydzi się hyclem którego też inaczej nazywają „czyścicielem.”

Inaczej na to wszystko zapatrują się w nader praktycznej Ameryce.. Tutaj „czyszczenia” miast, alias hyclostwa, podejmują się bardzo bogaci jankiesi, milionerzy, senatorowie itp. magnaci, — i to tutaj jakoś nie przynosi im wstydu!....

W mieście Pittsburgu wziął w kontrakt już oddawna „czyszczenie” miasta pewien ex-senator, w innych miastach również trudnią się tem „rzemiosłem” bardzo bogaci i wpływowi ludzie, — a jakoś nikt im tutaj tego za złe nie bierze.

Ha!.... Jaki kraj, taki obyczaj, — jak mówi staropolskie przysłowie.

Nawet znowu niedawno bo dnia 11go Maja rozpisywały się szeroko amerykańskie gazety o tem, że; „miasto Omaha w Nebrasce będzie miało najbardziej eleganckiego hycla (the swellest dog-catchera t. j. czyściciela miasta w osobie pana Alfreda Millard. Jestto młody niezmiernie elegancki i „dystyngwowany” : (po jankiesosku „dystyngwowany”) milioner, kassyer banku U. S. National Bank of Omaha, bratanek senatora Millarda z Nebraski, leader czyli przywódzca arystokratycznego świata w Omaha!

Powyższe pochwały i tytuły tego pana „czyściciela” wyrażone były wyraźnie i w większej nawet ilości niż powyżej, w wielu amerykańskich gazetach.

Piszą one jeszcze dalej o tem jak następuje:

„Skoro tylko nowo-obrany Zarząd miasta Omaha obejmie swoje urzędy, — pan Millard wniesie przed Radę miejską formalne podanie czyli aplikacyę o ten „job” czyli posadę hyclowską, albo inaczej: przedsiębiorstwo.

„Pan Millard spodziewa się do nowego burmistrza wszelkiego poparcia swej prośby o ten „job” czy tam urząd. Burmistrz obiecał mu wszelkie poparcie, więc najprawdopodobniej pan Millard, (leader arystokracyi w Omaha, kassyer banku, i milioner) osiągnie wkrótce to prawo i przywilej, że będzie mu wolno łapać na powróz każdego psa na ulicach miasta Omaha i odstawić go do hyclowni (city pound,) gdzie psy zadusza się gazem i obdziera je się ze skóry, którą się sprzedaje drogo rękawicznikom.

„Pan Millard nie będzie zapewne sam łapał psów osobiście tylko mieć będzie do tego znaczną liczbę asystentów (assistents).

„Pan Millard, — piszą dalej angielskie gaeety, — jest także prezydentem Stanowego Stowarzyszenia Opieki nad Zwierzętami, (Humane Society). — więc jest wszelka pewność, że z połapanymi psami będą się obchodzić jego pomocnicy barlitościwie w hyclowni pod jego zarządem zostającej. ......

Tak zapatrują się jankiesowie na to „czyścicielskie rzemiosło. Gdy taki bogaty milioner, łąpiący tu prz z pomocników psy po mieście i oneż obdzierający, — gdy taki wyjedzie na wakacye do Europy, — przyjmowany bywa tam nader uprzejmie w domach najwyższej arystokracyi, — ba! — nawet i na dworach królewskich! ..... Ciekawość, — co by z nim zrobiono, i jak by go przyjmowano, — gdyby tak tam wiedziano, — że ten bogacz jest tutaj hyclem, czyli, grzeczniej się wyrażając: „czyścicielem” miasta? ....

Youngstown, Ohio.

Niejaki Dominik Millcop układł się do łóżka z dymiącą fajką w zębach a w kwadrans potem obudziły go płomienie zapalonej od fajki pościeli i tylko z trudnościa uszedł śmierci a jeszcze przytem poparzył się niebezpiecznie.

Lebanon, Pa.

Kilkudziesięciu strajkujących robotników słowackich napadło na biora stalowni Sheridan Furnaces, domagając się zaległej wypłaty. Urzędnicy bronili się w ten sposób, że z sikawek kropili napastników amonijakiem tak długo aż nadeszła policya.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
A. F. BAUTRO, Manager and Secretary.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2204 MAIN.

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, zamówień druków, konstytucyi i t. d., należy adresować:
A. F. BAUTRO, Manager,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjednoczonych... $1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych.... $2.50
Pojedynczy numer................ 5c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Uwagi o szczególniejszego rodzaju „przyjaciołach" znajdą Czytelnicy na stronnicy 7-ej. Uwagi te miały być zamieszczone w przeszłym numerze, lecz dla braku miejsca zostały do niniejszego numeru.

* * *

W tych dniach nadesłano nam 4-ty numer „Kumoszki", — pisemka humorystycznego z Chicago. Jest ono nie złe, lecz: nie tędy droga, Panowie, do nawracania niezależnego Kozłowskiego.

* * *

„Polonia" wydawana w Detroit wychodzi obecnie w zwiększonym formacie, Serdecznie winszujemy!

* * *

I znow pismo nasze otrzymało jeden więcej dowód uznania za sumienną swą pracę dla dobra społeczeństwa polskiego; — oto bowiem Towarzystwo Serca Pana Jezusa, z par. śgo. Wojciecha na Południ. Stronie znaczną większością głosów uchwaliło na swem przeszłem posiedzeniu przyjąć pismo nasze za swój organ urzędowy. Godnem zaznaczenie jest w tym wypadku to, że zaszczyt ten spotkał pismo nasze bez żadnej z naszy strony agitacyi, a li tylko z własnej inicyatywy Szanownych Członków owego Towarzystwa. Zaznaczamy prócz tego z przyjemnością, że lista prenumeratarów (abonentów) naszego pisma zwiększa się w ostatnich czasach nader szybko. W zamian za życzliwość Ogółu obiecujemy coraz sumienniej pracować dla dobra ogólnego.

Nie chcieli pomnika!

Włoskiemu rzeźbiarzowi Trentanowe, zamieszkałemu w Milwaukee, odesłała w tych dniach (zeszłej Soboty), Legislatura stanu Maine marmurowe popiersie politykiera i dyplomaty Blaina, — które to popiersie wykonał włoch ów na kredyt przed ośmiu laty na żądanie jednego z senatorów, zanim jeszcze Legislatura (Sejm stanowy) uchwaliła wystawienie tego pomnika.

Rzeźbiarz Trentanowe żądał za ten pomnik 1000 dollarów, czekał na zapłatę osiem lat i chciał się obecnie zadowolnić połową tej sumy, lecz i tego dać mu nie chciano i pomnik mu „z podziękowaniem", — zapakowany w słomę, — odesłano. Sic transit gloria mundi!!.. (Ten sam Trentanowe, włoch, wykonał, przed paru laty drogi pomnik Kościuszki w Milwaukee i za to otrzymał grubą sumę pieniędzy zaraz, bez czekania na to 8 lat. Mogli byli polacy w Milwaukee dać wykonanie pomnika Kościuszki polakowi, Chodzyńskiemu, który wykonał śliczny pomnik Kościuszki dla polaków w Chicago, — lecz dali się wodzić wówczas za nos w tej sprawie, niejakiemu Michałowi Kruszce, senatorowi od słynnych „psich bilów" i za jego namową powierzyli tę robotę obcemu, włochowi, a nie polakowi, a to dlatego, bo ów senator od psich bilów raczył się wtedy gniewać na artystę Chodzińskiego i był w przymierzu z makaroniarzem, włochem Trentatowe! To się nazywa czysty patryotyzm, tak jak ewangielja protestantów nazywa się czystą ewangielją!

Milwaucki „Kościuszko" ulepiony przez makaroniarza Trentanove jest podobno tak podobny do Kościuszki jak pięść do nosa ale owemu Michałkowi Kruszcze taki „Kościuszko" bardzo się podobno podoba, bo podobno więcej podobny jest do owego Michałka niż do Kościuszki.— Sic itur ad astra ! To się nazywa „czysty" patryotyzm!?..

Polscy żołnierze w Milwaukee.

Polskich żołnierzy, czyli, jak się sami mianują „rycerzy" mamy w Ameryce w polskich koloniach wielkie mnóztwo. Istnieją oni przy każdej parafii, a rycerskość ich zasadza się jedynie na posiadaniu pysznych, drogich mundurów i na strojeniu się w nie podczas jakichś obchodów, parad i pikników. — Zwyczajni szeregowcy „gemajni" stroją się w mundury droższe i wspanialsze od mundurów jeneralskich w Europie lub w Stanach Zjednoczonych, lecz nie bardzo w tych mundurach wspaniałych zachować się po żołniersku, po rycersku, umieją, — gdyż mało kiedy na mustrę się zbierają; — mają też i to do siebie, że oddziałek liczący kilkanaście zaledwie, a co najwyżej 50 do 60 głów, — nazywa się sztmnie „korpusem", — „regimentem".— a oficerom swoim nadają szumne majorów, kapitanów itp. — Pomimo tych tytułów wielkich, — nieliczni szeregowcy, czy giemajnowie nie chcą najczęściej posłusznymi być swoim wysoko utytułowanym oficerom,przez co, rozumie się mustra i szyk w marszu bardzo kuleje. — Nie wszystkie wprawdzie te „rycerskie" Towarzystwa są takie, ale taką jest ich większość.

Inaczej zupełnie postępuje pewne polskie wojskowe Towarzystwo w mieście Milwaukee.

Towarzystwo to istnieje tam od lat może 20 lub dawniej; jest ono usztyftowane (urządzone) prawdziwie na sposób wojskowy a nie na żarty jak inne i prawdziwie po wojskowemu się sprawuje. Nad mustrą i dyscypliną wojskową tak w tej gwardyi Kościuszki w Milwaukee pracowano pilnie i sumiennie od samego jej założenia: i oficerowie i szeregowcy, że doszło do tego iż rząd stanu Wisconsin wpisał tę Gwardyę do oddziałów stanowej Milicyi, do tak zwanej Gwardyi Narodowej i odtąd rząd łoży koszta na umundurowanie i kompletne wyekwipowanie tego oddziału i utrzymuje go jako kompanię „K" pierwszego pułku stanowej milicyi. Są owi „Kościuszkowie" tak prawdziwymi a nie malowanymi żołnierzami, — że siedem lat temu, gdy wybuchła wojna między Stanami Zjedn. a Hiszpanią o wyspę Kubę, — rząd Stanów powołał na wojnę i Gwardyę Kościuszki z Milwaukee i trzymał ich w ogólnym obozie w pogotowiu, aby ich wysłać na prawdziwą wojnę na wyspę Kubę.

Gwardya ta rozwija się wybornie pod dozorem wojskowym Stanu Wisconsin i w niczem nie ustępuje oddziałom czysto-amerykańskim, lecz owszem w wielu szczegółach żołnierskich je przewyższa. — Oficerowie są egzaminowani przez właściwych oficerów sztabowych i mianowani na właściwe stopni .

Tacy to są prawdziwi a nie malowani żołnierze. Ostatnimi czasy zaszły następujące awansy w Gwardyi Kościuszki w Milwaukee:

Dotychczasowy kapitan Gwardyi Kościuszki, Co. K. 1go pułku Wisconsińskiej Gwardyi Narodowej, Piotr Piasecki z Milwaukee, Wis. i pierwszy porucznik Stanisław Piasecki złożyli egzamin — pierwszy na majora, a drugi na kapitana.

Przed komisyą wojskową z trzech członków składali także egzamin drugi porucznik Józef Zawodny i pierwszy sierżant L. Kosak — pierwszy na pierwszego porucznika, a drugi na drugiego porucznika i obaj złożyli takowy pomyślnie. Komisya egzaminacyjna składała się z kapitanów Mehla, Co. D. i kapitana Parska, Co. F., oraz 1go porucznika Imhoffa z kampanii E.

Wymienieni kandydaci otrzymają komisye oficerskie w tych dniach z głównej kwatery w Madison.

Wielkie zawikłania amerykańsko-rusko-żydowskie.

W mieście Chicago miało miejsce w minionym tygodniu straszne zawikłanie międzynarodowe, którego bohaterem jest moskiewski żydek Leibuś Chajik podający się za „echt" czystej krwi rossyanina, a bohaterkami są: jego pierwsza żona: Sura z Apfelbaunów „prawdziwe rossyanke" z żydowskiej dzielnicy Wilna, żyjąca dotychczas na nieszczęszcie Lejbusia, i jego druga żona, również „cziste-amerykanke": Roza Goldberngówna.

Między tymi trzema narodowoszcziamy prziszło do straszne międzynarodowe awantures i szkandałów w Chicago, a tym sposobem: Lejba Chaig, 21 roków temu orżynił sobie pod Wilnem z rossyanką Sure Apfalbaum ale w kilka lat potemu un potrziebował wyjechacz do Ameryki i tu poczziebował zapominacz o pierwszej żonie i o swoich bachurkies i tu orżyniuł sobie z cziste amery kankie Roza Goldbergówna która jemu bardzo spodobała i która jemu urodziła sziedem różnych małych żidowsko-rosyjsko-amerykanskich obiwatelów i obiwatelek: Chaimów, Rebeków, Sure i t. d.

Wtem na nieszczięszcie (co by una zły rok miała! ..) przyjechała do Chicago jego pierwsza Sura, znalazła mieszkanie niewiernego Lejbusza; zaskarżiła jemu i dała jemu wsadzicz do winżinia za to, co un ma dwie żyjące żony!... Zrobiał sze z tego wielki płacz i giewałt międzynarodowy, — bo Lejbe przysięga uf mane munes, co un w Rossyi sze rozwodział z te pierwsze kubite, a una muwi co nie brała rozwodu, a przytem policya Chicagoska nie uznaje rosyjskiego rozwodu i trzima go w więzieniu! Jeżeli teraz prezydent Roosevilt nie wda się w tę międzynarodową awanturę, to Lejbuś będzie musiał siedzieć w kozie za wielożeństwo.

Nieszczęście kolejowe.

Louisville, Kentucky. dnia 28go Maja. — W podwórzach kolei Louisville and Nashville zderzył się dziś osobowy pociąg z frachtowcem przyczem siedem osób poniosło śmierć na miejscu.

Snieg w końcu Maja.

W Glen Falls, w powiecie Warren County we wschodnio-północnej części stanu New York spadł dnia 28 Maja śnieg na dwa cale grubo. (Dla tego też tak zimno było nawet w Pittsburgu w ten poniedziałek!)

Przepłynął Dunaj, a w Dunajcu utonął!

Youngstown, Ohio, dnia 27 Maja. — Niejaki Jakob Kline, starzec 70-letni, zginął dziś tutaj w sposób dość dziwny. Otóż człowiek ten, który za młodu z wielu bitew wyszedł bez szwanku, uśmiercony został w domu kulą z małego starego rewolwera! — Kupił on za 25 centów mały, stary rewolwer, a wyczyściwszy go, pokazał go swej starej żonie; ta oglądając zdradziecką maszynkę, pociągnęła za cyngiel nieostrożnie, padł strzał i kula uśmierciła staruszka! I tak, ten co niegdyś cało wyszedł z pośród kul armatnich i karabinowych, dziś zginął w domu od małej kuli rewolwerowej! — Zdarzenie podobne do zdarzenia z owym człowiekiem, co wielki Dunaj bezpiecznie przepłynął a w małym Dunajcu utonął!

Co zanadto to niezdrowo!

Z miasta Seford, Deleware, donoszą, że podczas wycieczki na rzecznym parostatku, staruszka Mrs. May Frank zjadła za jednem posiedzeniem cztery kwarty poziomek (stawberries) i trzy gotowane morskie raki i w dwie godziny po tej zbyt sutej przekąsce umarła! Co zanadto to niezdrowo!

Piorun ubił pięcioro.

Mobile, Alabama, dnia 27go Maja. — Podczas silnej elektrycznej burzy uderzył piorun między gapiów zgromadzonych na przyglądanie się grze w piłkę „base ball", ubił pięciu widzów a około 25-ciu poranił.

Przesławna amerykanka.

Gazety amerykańskie rozpisują sie szeroko o tem jako by o rzeczy bardzo sławnej, że w Chicago dnia 27go wyszła za mąż po raz już może dwudziejurna rozwódka nazwiskiem Grace Coffin („coffin" znaczy po polsku trumna). Baba ta była córką milionera Snella z Chicago i gdy miała lat 16, uciekła z kuczerem swojego ojca Coffinem i wyszła zań zamąż. Po dziesięciu latach pożycia z Coffinem rozwiodła się z nim w roku 1894ym a w dwa lata później znowu wzięła z nim ślub; rozwiodła się z nim powtórnie w roku 1899 i wzięła ślub z posługaczem (bartender) hotelowym Walkerem, któremu zaraz dała 50 tysięcy dollarów na zakupno hotelu; w roku 1901ym rozwiodła się z Walkerem i zaraz wzięła trzeci ślub z Coffinem, lecz tego samego dnia uciekła od Coffina, wzięła rozwód i wyszła za jakiegoś Laymana. Niedawno znów porzuciła Laymana i poślubiła zeszłej niedzieli w Chicago niejakiego H. M. Love. — Jest ona nic-warta moralnie, lecz co do majątku to jest ona „warta" kilka milionów dollarów; więc zarabia sobie na „sławę" jak umie, podług najnowszej mody i próbowała już jaki tuzin mężów choć ma dopiero lat 38. — Po amerykańsku! ...

Mount Carmel, Pa.

W strumieniu Patoka Creek znaleźli dwaj mali chłopcy zwłoki niejakiego Showaltera, młodego, bogatego farmera, ktory zginął w tajemniczy sposób jeszcze w zeszłym roku dnia 19go Października. — Został on prawdopodobnie zamordowany i do kryku wrzucony.

Bentleyville, Pa.

W kopalni węgla Braznell Gas Coal Company zapaliły się dnia 29go gazy od wystrzelonego naboju dynamitowego. Explozya w ten sposób powstała poraniła superintendenta kopalni Watsona i ośmiu górników. Zapaliły się też od tego wybuchu słupy i podpory drewniane, a nawet i węgiel, tak że musiano kopalnię częściowo zalać wodą aby pożar ugasić. Życia nikt nie utracił. — Zeszłego roku zginęło w tejże samej kopalni podczas wybuchu gazów w Listopadzie siedmiu górników.

Oil City, Pa.

Przy poblizkiej ztąd stacyi West Monterey zderzyły się w w niedzielę dwa frachtowe pociągi, przyczem sygnalista W. A. Seaton z Pittsburga 127–41a ulica został zabity, a pięciu innych kolejarzy odniosło niebezpieczne rany.

Trzęsienie ziemi.

Z miasta Calumet w Stanie Michigan donoszą pod d. 26go Maja, że w okolicy Atlantic uczuto w tym jednym dniu około 40 wstrząśnień ziemi. Ziemia w tej okolicy popękała w długie i głębokie szczeliny z których się unosił kurz i dym. Mniejsze wstrzaśnienia uczuto tegóż dnia w Hancock i Houghton.

Detroit Mich.

Do kościoła św. Stanisława przy Medbury ave. i Dubois ul. zakradł się złodziej i chciał rozbić skarbonkę z pieniądzmi. Na kradzieży przyłapał rzemieszka Ks. proboszez Fr. Gzella i oddał go w ręce policyi, Złodziej nazywa się Frank Bardeaux i został już skazany na trzydzieści dni domu poprawy.

Z Indiana Harbor, Ind.

— Dnia 3 czerwca, Polonia w Indiana Harbor obchodzić będzie niezwykłą uroczystość, W dniu tym odbędzie się poświęcenie nowej świątyni, którą Polacy tam zamieszkali na chwałę Bożą i na pożytek własny wybudowali. Z nieokłamaną radością wszyscy wyczekują dnia tego, aby jaknajokazalej w dniu uroczystego poświęcenia kościoła wystąpić. Pozapraszano mnóstwo towarzystw z okolicznych parafii, a komitet kościelny wraz z tymczasowum proboszczem Wiel. ks. Budzikiem, niezmordowanie pracują nad uświetnieniem tej pierwszej w Indiana Harbor i wzniosłej zarazem uroczystości.

— Miasteczko tutejsze rozwija się bardzo szybko. Pracy tu pod dostatkiem dla każdego, kto szczerze pracować pragnie. W odległości kilku zaledwie mil powstaje nowe miasteczko Garry, gdzie rozpoczęło już budowę olbrzymich fabryk dla wyrobu stali. Interesowani powiadają, że nowe miasto Garry wnet zaliczy się do większych miast w Ameryce, a w stanie Indiana ma ono być drugiem co do ilości mieszkańców. Okolice tu piękne, powietrze zdrowe, a bliskość jeziora Michigan przyczyni się do wzrostu handlu i przemysłu-

— W Indiana Harbor zamieszkuje 90 familii polskich. Znaczna część rodaków naszych posiada własne domki, a kilkaset Polaków w okolicznych miastach zamieszkałych, poknpowało tu loty. Skoro tylko uporządkowane będą stosunki parafi lne i gdy parafia saałego będzie miała proboszcza i właraą szkołę, właściciele lot zaczną brdować domy mieszkalne i tu się osiedlać.

Dotąd parafią zarządzał ks. F. Budzik z Whiting, Ind. Za jego to staraniem przystąpiono do budowy kościoła pod wezwaniem św. Jana Kantego.

400 letnia rocznica

założenia kamienia węgielnego pod kościół św. Piotra w Rzymie przypadła w środę, 18 zm. Albowiem 18 kwietnia 1506 poświęcił ówczesny Papież, Juliusz II, kamień węgielny pod obecny kościół św. Piotra w Rzymie. Na tem samem miejscu już od początku 4 stulecia znajdował się wspaniały kościół, który kazał wybudować nad grobem św. Piotra pierwszy cesarz chrześciański, Konstantyn Wielki. Ale ten kościół począł zapadać i był za mały. Już Papież Mikołaj V. r. 1552, podjął myśl o wybudowaniu nowego wspaniałego kościoła. Ale wystawiono tylko jedną część. Zupełnie skończoną została wielka budowa dopiero na początku 17 stulecia. 18 listopada 1626 został przez papieża Urbana VIII uroczyście poświęconym. A jeszcze dziś wygląda jak nowy.

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, Ant. Ratajewski, Wład. Mielcuszny, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unni św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 13 ward.
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI.
335 Hancock St., 13 Ward.
PITTSBURG, PA.

WAŻNE POSIEDZENIE.

Dla ważnych przyczyn w przyszłą niedzielę dnia 3go Czerwca, o godz. 2giej po południu odbędzie się posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa w pomieszkaniu ob. Buchholca, 3025 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Z szacunkiem
L. Buchholc, kasyer,
3035 Brereton ave.

ZAWIADOMIENIE.

W niedziele dnia 3go Czerwca zaraz po Sumie odbędzie się roczne posiedzenie Tow. Ryc. św. Kazimierza w parafii św. Wojciecha na SS. w hali zwykłych posiedzeń. Każdy Członek obowiązany jest stawić się na to posiedzenie. Członek który się nie stawi podpada karze podług konstytucyi.

Z szacunkiem
Fr. Poczwardowski, prez.
P. Nowakowski, sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Członków Tow. Gw. św. Kazimierza przy Parafii ςgo Jozafata, na Stronie Południowej, iż w przyszłą niedzielę 3go czerwca odbędzie się roczne posiedzenie zaraz po Sumie. Każdy członek należący do tegóż Tow. jest pożądany podług przepisanej Konstytucyi, to jest pod karą 1go dollara.

Zarazem zawiadamiam, iż kto by sobie życzył wstąpić do tego Tow. niechaj przybędzie na posiedzenie w wyżej wymienionym czasie, a będzie przyjęty po bratersku, za małą opłatą, ponieważ to posiedzenie już jest ostatnim, w którym wstęp będzie wolny. Zatem każdy ma teraz sposobność do wstąpienia.

Z uszanowaniem
J. Nikodem, Prezes.
Wł. J. Gruszczyński,
Sekr. Prot.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym zawiadamia się, że Gwardya Jana Sobieskiego ma swoje posiedzenie dnia 3-go Czerwca zaraz po Sumie, w hali zwykłych posiedzeń. Każdy jest obowiązany przyjść na to posiedzenie, bo są ważne sprawy do załatwienia.

Nieobecność podpada karze podług praw konstytucyj.

Franciszek Zabłocki prez.
A. Klocko sekr.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

Przyjeciel sierót	$1.00
N. N.	1.00
Paweł Pruga z New Castle	50
N. N.	2.20
Józef i Bolesław Ruszkowscy	5.00
N. N.	3.50
N. N.	3 00
Kolekta w parafii św. Wojciecha, SS. Pittsburg, Pa. (dotychczas zebrano)	370.00

Od następujących osób:

Ks. Michał Kozłowski	25.00
Jakób Filip	1,00
Józef Kozłowski	1.00
Jan Sobczak	3.00
Maryanna Fifer	1,00
Władysław Jankowiak	50
Państwo Dr. Starzyńscy	5.00
Anna Zjawińska	2.00
Jan Maciejewski	1,00
Antoni Koczorowski	1 00
Państwo Rączka	5.00
Jan Bukowski	1.00
Paweł Wojdyła	50
Michał Różak	50
Drobniejsze ofiary	2.45
Stanisław Mężyk	50
Józef Pikul	2.00
Jan Świątek	1.00
Józef Kurkowski	1.00
Józef Miklaszewski	1.00
Józef Talak	50
Biótr Urbanowicz	1.00
Marcin Zieliński	50
Jan Tofil	50
Fr. Perdyan	50
Stanisław Gaworski	50
Walenty Tomczak	50
Kazimierz Walędowski	50
Józef Karólski	50
Józef Krzyżosiak	50
Stanisław Porębski	50
Józef Cieszkowski	1.50
Jan Szermon	1.00
Antoni Jabłonowski	50
Sranisław Uznański	50
Jan Zieliński	1.00
Paweł Poćwiardowski	2.00
Tomasz Karasiewski	1.00
Szymon Orzechowski	1.00
Józef Drabczyński	1.00
Fr. Pieczyński	1.00
Fr. Krzyżewski	50
Julian Mędrzycki	50
Fr. Kosmalski	50
Jan Baranowski	50
Józef Pyżocha	1.00
Antoni Pieczyński	3.00
Jan Habrowski	1.00
Władysław Muszyński	50
Rózalia Chudzińska	50
Tomasz Kiejdrowski	50
Drobniejsze ofiary	3.00
Stanisław Miernicki	1.00
Michał Maćkowiak	50
Antoni Redmierski	50
Michał Cichowicz	50
Piotr Guzowski	1.00
Wojciech Klowiński	1.00
Bronisław Kuklewski	50
Julian Woliński	1.00
Piotr Wawrzyniak	1.00
Marcin Brodala	50
Jan Płoszyński	1.00
Andrzej Nowak	50
Jan Dębski	50
Drobniejsze ofiary	5.35
Szczepan Keciel	50
Maryanna Jenkowa	50
Wawrzyniec Saś	50
Antoni Kruszyński	5.00
Walenty Grajek	50
August Stenka	1.00
Maryanna Zielińska	50
Wojciech Pietras	1.00
Marcin Rostkowski	50
Marcin Jarnot	50
Józef Sachendroch	1.00
Jan Zieliński	50
Piotr Kubiak	50
Jan Kamasiński	1.00
Walenty Zieliński	50
Stanisław Zmudziński	1.00
Józef Trucki	50
Wojciech Kaczmarek	1.00
Józef Sip	1.00
Andrzej Kaczmarek	1.00
Julian Budka	1.00
Jan Zubek	1.00
Stanisław Wesołowski	50
Jan Gościniec	50
Drobniejsze ofiary	2.50
Jan Różański	50
Michał Zaborowski	1.00
Fr. Hine	1.00
Jan Kamiński	50
Jan Kociński	1.00
Stanisław Bredak	1.00
Jan Barwid	1.00
Wojciech Konielewski	1.00
Jakób Basiński	1.00
Jakób Pietroś	1.00
Fr. Orzechowski	1.00
Katarzyna Kiejdrowska	50
Paweł Gręcki	50
Stanisław Kaczmarek	50
Antoni Kasprowicz	50
Piotr Mulka	1.00
Apolinary Karbowski	1.00
Mateusz Rejent	1.00
Antoni Stepówka	2.00
Walenty Kłosiński	1,00
Michał Bręk	1.00
Jan Kończyk	1.00
Augustyn Milcarek	1.00
Drobniejsze ofiary	1.50
Ks. Blechacz	2.00
Bracia: Ignacy i Stanisław Starzyńscy	25.00
Stanisław Matusiewicz	1.00
Władysław Pawłowski	50
Władysław Józefowicz	50
Leon Bielecki	60
Jan Sajetowski	50
Tomasz Prusiński	50
Fr. Pociernicki	1.00
Wacław Siwik	1.00
Józef Muszyński	50
Andrzej Starzyński	1.00
Ignacy Wiloch	1.00
Stanisław Grzeszczyk	1.00
Państwo Glińscy	5.00
Państwo Szwaranowicz	10.00
Jan Izydorczyk	1.00
Antoni Gliński	1.00
Józef Rybicki	1.00
Fr. Wiśniewski	1.00
Katarzyna Olszewska	50
Tomasz Sawost	50
Władysław Korwicki	50
Maryan Politowski	1.00
Wojciech Kopyciński	1.50
Jan Gołębiowski	1.00
Fr. Wodziński	2.00
Jan Przywara	1.00
Michał Deakowski	50
Antoni Bercewicz	50
Antoni Karwoski	50
Jakób Komisarz	50
Józef Betlej	1.00
Wojciech Stasik	50
Jan Palonis	1.00
Fr. Błaszak	50
Józef Mazur	50
Jan Kałużny	1.00
Fr. Sulanowski	50
Wojciech Bojanowski	1.00
Józef Kliwczewski	50
Marcin Gołębiewsk	1.00
Piotr Napiórkowski	50
Józef Chudzki	1.00
Fr. Zabawa	1.00
Jan Sknypek	1.00
Katarzyna Konieczna	75
Błażej Skiba	1.00
Stanisław Wantur	50
Paweł Bajca	50
Andrzej Piotrowski	1.00
Leon Kempiński	1.00
Kazimierz Nowaczyk	50
Ignacy Olszak	1.00
Andrzej Bystry	.50
Antoni Zawodniak	1.00
Teofil Lentenberg	50
Jan Kozłowski	1.00
Drobniejsze ofiary	3.80
Alex. Drogoski	2.00
Walenty Kasprzyk	1.00
Józef Kasprzyk	1.00
Teofil Kasprzyk	1.00
Józef Janda	1.00
Walenty Słomka	1.00
Fr. Owczarek	50
Na weselu Stanisława Cholewy	2.80
Władysław Kornatowski	50
Ignacy Chojnacki	1.00
Konstanty Kowalewski	50
Fr. Chrzanowski	1.00
Józef Kudkowski	50
Józef Janiszewski	50
Piotr Wiśniewski	50
Stanisław Król	50
Frr. Szymański	50
Jan Chedzik	50
Karolina Szymankiewicz	55
Bartłomiej Gajlewicz	1.00
Jan Sudził	1.00
Józef Sajmak	1.00
Andrzej Woźniak	50
Bronssław Żak	50
Józef Jaśkowiak	1.00
Kazimierz Komorowski	50
Walenty Kowalewski	1.00
Stanisław Waliszewski	1.00
Ignacy Waliszewski	1.00
Władysław Brut	1.00
Jan Kwiatkowski	1.00
Leon Kasprzyk	1.00
Fr. Wesołowski	50
Wawrzyniec Barajter	50
Fr. Skrocki	1.00
Stanisław Skowroński	50
August Bąk	1.00
Tomasz Graczyk	1.50
Stanisław Paciński	1.50
Piotr Lewandowski	1.00
Stanisław Kamiński	1.00
Ztanisłąw Bank	1.00
Jan Górny	1.50
Stanisław Dzięgielewski	1.00
Jan Wojtaszak	1.00
Michał Wiliński	50
Walenty Gołdon	50
Drobnicjsze ofiary	50
Jakób Bernatowicz	1.00
Walenty Pawlak	50
Jan Solma	50
Józef Blejwas	50
Władysław Smykowski	50
Zakób Adamowicz	1.00
Władysław Blejwas	50
Tomasz Kałużny	1.00
Jan Składowski	50
Józef Składowski	50
Władysław Graczyk	50
Wojciech Pitra	2.00
Na weselu N. N.	1.00
Jan Ślężak	1.00
Jan Michalski	50
Ferdynand Liś	1.00
Stanisław Cynkar	50
Andrzej Krawczyk	50
Michał Komornicki	50
Władysław Przybylski	50
Andrzej Ciesielski	50
Piotr Paszkiewicz	50
Ignacy Dobrzycki	50
Andrzej Nowacki	1.00
Fr. Król	50
Szczepan Żak	1.00
Michał Pepliński	1.00
Władysław Sobociński	1.00
Jan Jabłoński	1.00
Walenty Kamiński	50
Agnieszka Cegła	50
Jan Eichorst	50
Stanisław Wałaszek	50
Andrzej Śhodziński	50
Kazimierz Kiełczewski	50
Drobniejsze ofiary	2.75
Antoni Cieślak	1.00
Antoni Zakrzewski	1.00
Michał Kamasiński	1.00
Piotr Rybacki	50
Wojciech Smoliński	50
Maryanna Pachólska	50
Jan Stępka	50
Michał Lańc aczek	1.00
Piotr Ramiński	50
Józef Rostowski	50
Maryan Ambroziewicz	50
Władysław Tolak	50
Piotr Piotrowski	50
Jan Pawlak	50
Józef Popielarski	50
Michał Nowak	1.50
Jan Bruchwalski	5.00
Andrzej Gmys	1.00
Józef Dupski	1.00
Stanisław Błaszak	1.00
Szczepan Gajewzki	1.00
Bartłomiej Wojszner	5.00
W. P. Obiecunas	1.00
Fr. Posłuszny	5.00
Fr. Gieppert	1.00
Ludwik Kempiński	2.00
Marcin Biedermann	1.00
Wojciech Górski	1.00
Jan Żurawski	5.00
Stanisław Gawroński	5.00
J. Papierski	50
Mikołaj Szyjkowski	1.00
Antoni Dąbrowski	50
J. Sobczak	1.00
Jakób Piórkowski	1.00
Micha. Machonik	1.00
Jan Kołczak	50
Michał Praniewicz	1.00
Maryan Wyżykowski	50
Jan Popiołkowski	1.00
Stanisław Lejman	50
Jan Gościewicz	1.00
Fr. Łukaszewski	50
Wawrzyniec Maćkowiak	1.00
Felix Kawecki	50
Stanisław Łoziemkiewicz	50
Stanisław Haładym	50
Drobniejsze ofiary	3.55
N. N.	1.00
Kolekta w I Dystrykcie	3.05
N. N.	1.00
N. N.	1.00
Na weselu u państwa Lewandowskich w McClure, parafii św. Józefa w Everson, Pa.	7.08
N. N.	1.50
Z okazyi poświęcenia Kościoła św. Krzyża w Glasport, Pa.	25.00
Razem	$425.83

Podziękowanie.

Wszystkim ofiarodawcom jaknajserdeczniejsze „Bog zapłać"!

Wnemu Ks. M. Kozłowskiemu, za łaskawe zachęcenie parafii, jako i zacnym parafianom św. Wojciecha, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za ofiary.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią."

Życzliwy w X-ie
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Fayette City, Pa.

Dnia 28go spaliła się tu fabryka lodu i skład budulcowego drzewa firmy Taggart. — Szkody wynoszą 50 tys. dollarów.

Źlynczowali białego.

W mieście Wadsboro w stanie North Carolina napadł tłum ludzi w poniedziałek nad ranem na więzienie, rozwalił drzwi ciężką belką, wywlókł więźnia Johna V. Johnsona za miasto i powiesił na mocnej gałęzi, poczem z rewolwerów poprzestrzelano jego wiszące ciało jak sito. Powieszono go przed pałacykiem adwokata, który go bronił gdy go osądzono o zamordowanie jego własnego szwagra.

Nafta zdrożeje!

John D. Rockefeller, osławiony król naftowego trustu obiecał dać milion dollarów na szkoły poprawcze w Ameryce. (Obecnie tylko słuchać, rychło podniesie cenę nafty o parę centów na gallonie (garniec, 4 kwarty), aby w dwójnasób ściągnąć z ubogiego ogółu ten milion dollarów!)

KALENDARZYK.

Imiona słowiańskie. Dziś Rozbijkasa, jutro Nahajtłuka.

Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa opieki nad szpiclami. Sesya komunistów wraz z odczytem: „Co twoje, to moje, a co moje, to kulą w łeb".

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI,

— PRZEZ —

M. D. CHAMSKIEGO.

CZĘŚC PIERWSZA.

Kto nie słyszał o Toruniu? Sławę jego roznossą po szerokim świecie: Kopernik i.... pierniki.... Dziwna ironia losu... Duch i podniebienie, podały sobie ręce aby spleść wieniec sławy dla grodu, którego założycielem miał być mąż mieczem broniący krzyża i z krzyża robiący miecz, wcale nie ku ewangelicznym celom Chrystusa.... Rzadko miasta, któreby miało tak odrębny typ, jak ma Toruń — zdaje się, że przeszłość skamieniała w zewnętrznej miasta fizyonomii i wyraźnie mówi do ciebie: „taką byłam przed wieki i taką chcę pozostać na zawsze...“ Pod nogami czujesz cywilizacyą: bruk i flizy, a gdy podniesiesz oczy do góry i zobaczysz fronty wązkich kamienic, wysokich cztero i pięcio-piętrowych, w których okna idą do góry w kształcie piramidy — wtedy się zdaje, że z wierzchołka śpiczastego dachu, zakończonego nad oknem jakimciś architektonicznym figlasem, spogląda na ciebie przeszłość.... Tłumy kupczących roją się na ulicach wązkich i krętych, wszędzie, gdzie spojrzysz, uwijają się gromady pruskiego żołnierstwa, a miasto całe ściśnięte pierścieniem murów i wałów fortecznych, jakby dla tego, że mu zamało pozostawiono przestrzeni do oddychania, wystrzelił śpiczastemi dachami wysoko, szukając swobody tam, gdzie człowiek nie rości sobie prawa do władzy, nie dla tego, że nie może.... Człowiek, bo rzadko kiedy nie chce i rzadko kiedy może to, czego chce....

Po za murami fortecznymi, prześliczne przedmieścia ma Toruń. Roślinność i lesistość tuż pod miastem, jest tak bogata, że dworki, wille i różnego rodzaju domki w stylu nowożytnym szwajcarskim budowane, toną w zieleni i w drzewach. Naturalne parki, zajmują pod miastem znaczne przestrzenie, sosnowe lasy, okalają szose z różnych okolic kraju wyprowadzone, a mnóstwo ogrodów prywatnych, dopełnia tego prawdziwego bogactwa zieloności i z lichwą wynagradza balsamicznem i zdrowem powietrzem za zaduch panujący w ściśniętych murach właściwego miasta. Ku południowej stronie, płynie Wisła, w której się przegląda tyle miast mazowieckich, w której się wykąpało i kąpie rok rocznie tyle wsi mazurskich — ta sama Wisła, co kiedyś płynęła tylko przez ziemie polskie od końca do końca, a dziś!.... Dziś, toczy się wśród tych samych ziem — tylko na nich pomieszczone cudze twarze, cudze serca i pług kolonisty wyoruje często zbielałe kości dziedziców tej ziemi, za którą się tyle krwi przelało i tyle łez popłynęło....

Na jednem tedy z tych pięknych przedmieści Torunia, które się nazywa Małe Mokre, nieco opodal od szosy, wznosił się schludny drewniany dworek, obtulony liśćmi dzikiego wina, z pomiędzy których zaledwie okna z białemi ramami i płaski dach, czarnym łupkiem kryty, spoglądały w twarz słońcu ... Przed dworkiem, odgrodzonym od szosy drewnianymi sztachetami, rosło kilka drzew orzechowych, parę kasztanów i dwie topole; pomiędzy nimi klomby starannie utrzymywane, a w kląbach mnóstwo kwiatów i krzaki róż białych i pąsowych.... Po za dworkiem, niewielki ogród owocowy, tuż za nim łąka, a za łąką szarzała orna ziemia, z której dopiero co powschodziły kartofle. Była to siedziba niebogata i nieimponująca, ale uśmiechała się do pzzechodnia wdziękiem, schludnością i tą niepochwytną zewnętrzną poezyą, która pieści oko i rozbudza w sercu jakieś tęskne pragnienia, zwłaszcza w takiem, co go już burze życia skołatały i co pragnie żyć wśród rodziny, kwiatów, drzew, ptaków, byleby zdala od obcych twarzy, od których już nic nie pragnie, nic nie żąda prócz.... spokoju...

Ale w dworku, na którym właśnie zatrzymujemy uwagę czytelnika, i w chwili, gdy do niego zaglądamy, nie działo się nic takiego, coby na powyższe myśli naprowadzić mogło — przeciwnie, zaraz na wstępie, spotykamy rzeczy, wcale do innych wniosków usposobiające....

Był to piękny wieczór czerwcowy, już po zachodzie słońca; przy jednem z otwartych okien, wychodzących na ogród — stał młody człowiek, oparty o framugę okna i słuchając pilnie, jeszcze pilniej zatopił wzrok wewnątrz mieszkania. W pokoju tuż przy oknie, siedziała kobieta i grała na fortepianie. Łagodnie i tęskne dźwięki mazurka Szopena, wychodziły z pod palców równo, lecz nieco lękliwie — czuć jednak było, że grająca rozumie muzykę, choć wirtuozką nie jest. Przestała grać i zbliżyła się do okna.

— Czemu pan nie wejdzie do pokoju? odezwała się dźwięcznym głosem, z którego po ciemku poznać było można, że jest ładna i młoda....

— Czy pani prosi?

— Nie proszę....

— Więc nic mi nie wypada, jak powiedzieć pani dobra noc....

— I o to nie proszę....

— A o cóż pani prosi?....

— E, nieznośny pan jesteś!....

— Czy tak?....

I młody człowiek, wziął pomału dziewczyny rękę, która opierała się o okno — chwilę ją potrzymał w swojej, a później... naturalnie, że do ust przycisnął....

— Chodź pan do pokoju — szepnęła dziewczyna.

— Idę w tej chwili....

Młody człowiek odszedł od okna i powoli skierował kroki ku drzwiom wchodowym. Tymczasem w pokoju, ale już nie w tym, gdzie grano na fortepianie, ukazało się światło. Przy stole stojącym na środku, siedziała nie młoda już kobieta, z nadzwyczajnie łagodnym wyrazem na twarzy, którą okalały włosy siwizną już przypruszone. Siedziała przy stole i zajęta była jakąś kobiecą robótką. Przy niej stała młoda i wysmukła dziewczyna z twarzą białą, leciutko zarumienioną i z szyją prawdziwie królewską ... Piękna głowa nieco dumnie osadzona była na tej szyi, a czarne matowe włosy i ogniste wielkie oczy, także czarne — dopełniały całości, której najwybredniejszy znawca ludzkich kształtów, nic by zarzucić nie był w stanie.... Jednem słowem, młoda dziewczyna była piękna w całym blasku zdrowia i życia. Określenie to może krótkie, ale powinno wystarczyć czytelnikom, chociażby dla tego, że prawdziwy wdzięk i piękność kobiety, tak dużo same o sobie potrafią mówić, że wszystko, coby autor powiedział, jest zawsse za mało i za niedokładnie.... I nawet nie może być inaczej.... Wszak tyle pisze się o słońcu, a słońce najwięcej samo o sobie mówi.... Co prawda, nie bardzo szczęśliwe porównanie kobiety ze słońcem, ba, różnica nawet ogromna.... Na upartego jednak, znalazłoby się coś wspólnego np.... plamy ... Ale wróćmy do rzeczy.

Przyszedł też i młody człowiek, któregośmy spotkali przy oknie. Nie miał więcej nad lat dwadzieścia kilka. W zachowaniu się jego widać było brak obycia światowego, pewną sztywność, ale oczy miał rozumne, na twarzy okolonej jeszcze młodocianym zarostem, rozlana była inteligencya, i jakaś miękkość rysów, nadawała twarzy wyraz melancholiczny i rzewny, choć nie pozbawiony męzkości. Bujne, pierścieniowate blond włosy prawie w nieładzie, spływały mu na kołnierz surduta.

— Moja mamo, co ja mam pracy z tym panem Gustawem — to przechodzi pojęcia — odezwała się dziewczyna, gdy młody człowiek wchodził do pokoju.

— Ale, moja Zosiu — odrzekła uśmiechając się — może ta twoja praca, robi przykrość panu Gustawowi....

— O, bynajmniej — przeciwnie — przerwał Gustaw.

— A widzi mama, no, przynajmniej z pana wdzięczny uczeń....

— A czegoż ty uczysz pana Gustawa? — zapytała matka.

— Prawie wszystkiego — moja mamo.

— Zosiu, nie bądźże tak zarazumiałą.... .

— To wcale nie jest zarozumiałość — odparła Zosia tonem udanej powagi — pan Gustaw wychował się między Niemcami — wszystko więc, co zrobili z nim Schultzy i Muellery, ja muszę burzyć, a mama wie że te Muellery i Schultzy, to wiele rzeczy robią niepotrzebnych.... Już to po łacinie i po grecku to dobrze pana Gustawa nauczyli.... I wie mama, wcale jest piękny ten grecki język ..... Wczoraj pan Gustaw deklamował mi jakiś wiersz o miłości Krona, czy jakiś tam......

— Adakreona — przerwał Gustaw.

— No tak — to było bardzo ładne......

— Skąd wiesz, że ładne, kiedy nie rozumiesz po grecku — zrobiła uwagę matka.

— Tę miłość Anakreona, przetłumaczył mi pan Gustaw na polskie....

— Więc pan Gustaw dobrze włada polskim językiem, skoro z greckiego mógł ci przetłomaczyć, a ty zawsze mówisz, że robi omyłki....

— E, połowy się musiałam domyśleć z gestów, a najwięcej z oczów — zresztą, moja mateczko kochana, czy po grecku, czy po polsku — to przekonałam się. że prawdziwa miłość jednakowo wygląda.... Prawda panie Gustawie?

— Och, prawda! — wyrwało się Gustawowi szybko.... Spojrzeli sobie w oczy przeciągle — zarumienili się oboje.

— Oj, moje dziecko, tak czasem trzepiesz, — trzeba się zastanowić, jak się co mówi — zrobiła uwagę matka.

Ale Zosia usiadła u nóg matki na stołeczku i położyła głowę na kolanach; matka złożyła robótkę, opuściła oczy na córkę i zaczęła ją głaskać ręką po twarzy.

Gustaw siedząc opodal, przypatrywał się tej scenie z takiem zajęciem i z widoczną rzewnością, która mu się malowała w oczach, że pani Klonowska, (tak się nazywała matka Zosi), spostrzedz i zrozumieć to musiała, bo zwróciła się do młodego człowieka z zapytaniem:

— Pan dawno matkę stracił?

— O bardzo dawno — byłem jeszcze dzieckiem — miałem lat ośm, gdy matka umarła — ale dodał szybko, wszystko winienem mojej matce ... Ojciec mój, jak paniom wiadomo, człowiek poczciwy, ale niemiec, matka była Polka i choć była kobietą zwykłą, miała jednak tak wielki wpływ na ojca że wychowała mnie po polsku i zaszczepiła w mojem sercu to, co sama czuła. Ojciec się zresztą o to nie gniewał, bo bardzo kochał matkę. Ale, gdy matka umarła, oddano mnie do szkoły niemieckiej, potem do gimnazyum i to jeszcze nie w Toruniu, lecz w Gdańsku....

— A dla czegóż aż do Gdańska wysłali pana? — zapytała Zosia.

— Bo tam ojciec miał swoją siostrę, więc mnie do niej oddał, aby się mną opiekowała — sam był zajęty interesami, nie miał czasu.... Przez lat blisko piętnaście, prawie nie słyszałem mowy polskiej; do Torunia nie przyjeżdżałem, tylko ojciec do mnie przyjeżdzał parę razy na rok....

— Jaki pan był biedny!.... — wtrąciła Zosia — ale jakżeż to się stało, że pan jednak nie zniemczył się?....

— Z początku zapomniałem po polsku — mówiłem tylko dwa razy na dzień pacierz po polsku, tak, jak mnie matka nauczyła — to były moje pierwsze lekcye języka polskiego po śmierci matki — mówił, uśmiechając się smutnie młody człowiek. Ten pacierz, dawniej trzepałem, nie rozumiejąc go nawet; później uczyłem się na nim gramatyki, przepisywałem go na różny sposób, — w te na pozór proste zdania, wyczytywałem się i nauczyłem się myśleć po polsku....

— Jakie to piękne, co pan mówi — a dalej co? — pytała Zosia, siedząc ciągle u nóg matki i oparłszy rękę o swe własne kolana, a na ręku, prześliczną głowę położywszy — patrzyła w twarz młodego chłopaka, który widocznie się ożywił....

— A później, gdym już miał lat czternaście, pokłóciłem się z jednym kolegą, który w gniewie krzyknął na mnie; „ty przeklęty Polaku!“ Po raz pierwszy nazwano mnie Polakiem..... Nie wiem, doprawdy, nie jestem w stanie opowiedzieć, co się we mnie działo... Krew mi uderzyła do głowy — byłem tak dumny, z tego com usłyszał, że zdawało mi się, iż mnie jaki król za najszlachetniejszy czyn, na rycerza pasował.... Więc odwróciłem się do niemca i rzekłem: „tak, jestem Polakiem — a ty jesteś głupiec!“ Od tego czasu, rzeczy poszły trochę inaczej; był tam jeszcze drugi Polak ze mną, w tej samej klasie — pokochaliśmy się serdecznie, uczyliśmy się razem polskich wierszy na pamięć, czytaliśmy książki polskie, jeżeli się gdzie jaką potrafiło wyrwać i tak, jakoś nie zrobili ze mnie niemca ...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

RZEŹNIK U ADWOKATA.

Rzeźnik: — Proszę pana adwokata jeśli pies porwie kawał mięsa, poszkodowany ma prawo żądać od właściciela psa wynagrodzenia za szkody.

Adwokat: — Zapewne.

Rzeźnik: — A więc proszę pana adwokata o dwa dolary, gdyż przed chwilą pański pies porwał u mie ćwiartkę cielęcą.

Adwokat: — W takim razie skwitowaliśmy się, gdyż za odbytą co dopiero konsulacyę prawną należy mi się dwa dolary.

W RESTAURACYI.

— A jest u was pomywaczka, panie kucharz?

— Po co taki koszt, gospodarz trzyma takiego psa......

Broń nas od naszych przyjaciół, Panie! .... etc.

Pewne przysłowie japońskie powiada: „Od przyjaciół naszych wybaw nas, Panie, — a z wrogami to już sobie poradzim“.

Przysłowie to sprawdziło się niedawno na przyjacielu polskości, Szanownym redaktorze „Zgody“, — który, — jak się z gazet polskich dowiadujemy, do ang. dziennika „Chicago Record-Herdd“ z 29go Kwietnia, napisał długi artykuł o Polsce w ogólności i o Konstytucyi 3go Maja w szczególności.

Świetny byłby to artykuł, gdyby w nim redaktor „Zgody“, nie był bardzo niefortunnie wyjechał przed amerykanów ze szkalowaniem na szlachtę polską!

* * *

Pisarz ten, tak zresztą bardzo uczony, co za korzyść widzieć może w przedstawieniu amerykanom w czarnych kolorach naszej przeszłości?.... Żaden ptak gniazda własnego kalać nie powinien, — i nikt nie powinien brudów prać publicznie. — Ale to już ma do siebie pan S., że acz sam bardzo dobrze urodzony, — nie może cierpić szlachty i acz sam bardzo uczony, nie może cierpić naszych szkół polskich w Ameryce.

* * *

Zresztą, co się tyczy obmalowania na czarno całej szlachty polskiej w artykule owym przez pana S. dla amerykanów napisanym, — to jakoś złość przeciw szlachcie zaszkodziła piękności artykułu a nawet zaszkodziła logice onegóż, — bo gdy w początku artykułu pan S. miota pioruny na szlachtę, i oskarża ją dziś o wielkie haniebności przed obcymi nam amerykanami, — w dalszym toku artykułu pan S. musi znów przyznać że to właśnie ta szlachta wymyśliła ową Konstytucyę, która była by kraj zbawiła, gdyby trzej zbójcy Polski i Konstytucyi nie zabili! — Gdzież więc logika? ...

* * *

Nasz zarzut nielogiczności przeciw uczonemu historykowi nie jest gołosłowny, — gdyż jak czytamy tłumaczenie owego ortykułu w „Dzienniku Polskim“ z Detroit, — to znajdujemy tam takie sprzeczności, przez pan S. amerykanom przedstawione:

„...... Polska była pod szczególnego rodzaju despotyzmem, różnym od despotyzmu, gniotącego inne narody. Był to despotyzm szlachty, która rujnowała Polskę i chciała oddać jej ciało i duszę na łup wrogów.

* * *

(To jest ciężki i krwawy zarzut, nieusprawiedliwiony i wobec obcych tem niepotrzebniejszy, bo ściąga ich pogardę na nas, gdy im sami krzyczymy że to szlachta zgubiła Ojczyznę. Pan S. byłby prawdę amerykanom napisał, gdyby był napisał że to nieliczna gromadka *magnatów* zgubiła Polskę, magnatów podobnych do dzisiejszych w Ameryce *magnatów* którzy trzęsą wszystkiem w Stanach Zjednoczonych: trzęsą senatorami, kongresem, Prezydentem i Sądownictwem. — To samo czynili w Polsce *magnaci* lecz nie szlachta — szaraki, — i to powinien był pan S. amerykanom napisać, — a byłby bliżej prawdy i przytem nie ściągnąłby ich pogardy na nasz naród.

* * *

W dalszym zaś ciągu artykułu pan S. przeczy sam poprzednim zarzutom, gdy przyznać musi, że ta sama szlachta:

„złamała potęgę własnej klasy, nadała polityczne prawa innym klasom, wzmocniła władzę króla, nałożyła podatki na duchowieństwo i wielkich właścicieli ziemskich i gruntownie zmieniła złą, przestarzałą polityczną strukturę kraju.

„Sejm ten polski (ze szlachty samej złożony, przyp. Wielkopol.) dokonał tego wszystkiego moznowładcza klasa (szlachta) dobrowolnie wyrzekła się większej części przywilejów, nie pod naciskiem (i strachem gilotyny jak we Francyi) ale z uczucia prawdziwego patryotyzmu.

......w dniu 3cim Maja 1791 roku parlament polski (z samej szlachty polskiej złożony, przyp. W.) po krótkiej dyskussyi uchwalił jednogłośnie ów akt, znany w historyi pod nazwą Konstytucyi 3go Maja.

..... Wybór króla przez szlachtę został obalony i korona stała się dziedziczną.“ ogłoszono wolność dla wszystkich: kto tylko stąpi nogą na ziemię Polski staję się człowiekiem wolnym”...

* * *

To wszystko dobre zdziałała owa szlachta, jak uczony pan S. przyznaje, — ta sama szlachta, którą pan S. w początku artykułu odsądził od czci i wiary przed obcymi, przed amerykanami!......

I gdzież tu logika: w jednym wierszu kogoś ganić, a w drugim przypisywać mu wszelkie anielskie cnoty?

Złość i nienawiść szkodzą piękności, a tu zeszpeciły one piękność artykułu tak uczonego człowieka. — Amicus Plato etc ....„Wybaw nas od naszych przyjaciół, Panie, bo z nieprzyjaciółmi damy sobie radę!“ Tak mówił jakiś japoński Ben Akiba i to się zawsze sprawdza.

* * *

Nowa gazeta polska w Kanadzie.

Nadesłano nam łaskawie okazowy numer pierwszy „Gazety Polskiej“ jaką zaczęto wydawać w Winnipeg w Kanadzie. — Nowa Gazeta powstała w miejsce byłego „Głosu Kanadyjskiego“. Zarządzcą Spółki tej Wydawniczej jest pan F. S. Szablewski. — „Gazeta“ przedstawia się bardzo dobrze. Życzymy wszelkiego powodzenia! — Adres: „Gazeta Polska“ 411 Pritchard Ave., Winnipeg, Manitoba, Canada.

* * *

Angielski następca tronu powrócił niedawno szczęśliwie do Anglii z dalekiej zamorskiej podróży po Indyach w Azyi i aby kraj cały wiedział że mu się w drodze nic złego nie stało, wyprawił najprzód dla lordów kilka uczt wspaniałych a naostatku zamówił w katedrze londyńskiej wspaniałe nabożeństwo, na które zaprosił całą arystokracyę. — Przypomina to nam pewnego magnata polsko-litewskiego, który w podróży zarwał się z saniami na lodzie na rzece Narwi lecz jakoś się wyratował i potem wystawił kapliczkę w swoim majątku na podziękowanie Bogu za ratunek, — lecz oszpecił kapliczkę takim zarozumiałym napisem nade drzwiami kapliczki zamieszczonym:

Jak drogiem jest życie pańskie
Sam Pan wie,
Gdyż pana ratował na Narwie.
A że Pan pana w przygodzie ratował
Za to pan Panu kaplicę zbudował!

Opowiadanie Sembrich-Kochańskiej.

Głośna śpiewaczka, o której na razie po katastrofie w San Francisco nie było żadnych wiadomości, przybyła zdrowa do Nowego Yorku i tutaj opowiedziała swoje przejścia w ciągu owej groźnej nocy w San Francisco.

„Obudziłam się o godz. 5 m. 15 rano — rzekła — to przerwanie zaś snu wywołane zostało, trzęsieniem domu, takim samem, jakie zwykle się objawia, gdy przez ulicę przejeżdża wóz ciężko naładowany. Trzęsienie stawało zię coraz silniejsze, aż do tego doszło, że wyrzucona zostałam z łóżka na podłogę. Z oddali słychać było grzmoty. Hotel cały drżał i trzeszczał, jak okręt podczas wielkiej burzy. Otynkowanie zaczęło opadać, ściany rozstępowały się. W koszuli i pantoflach, za zarzuconym tylko na ramiona płaszczem wybiegłam na korytarz 6go piętra, który już był zapełniony kobietami w bieliźnie. Cisza panowała tu grobowa, nikt nie przemówił ani słowa, lichtarze pospadały na ziemię. Tenor Dippel dopomógł mi przejść przez gruzy i skorupy i w ten sposób doszłam do Union Square, gdzie znalazłam kilka osób z naszego towarzystwa w wszelkiego rodzaju odzieniach. Przed nami dom się zapadł, grzebiąc pod gruzami wszystkich mieszkańców, z drugiego domu wypadła cała ściana frontowa, że widzieć mogllbyśmy urządzenia wewnętrznego mieszkań.

Po godzinie w hotelu rozdawano każdemu, kto tylko przybył, kawę i chleb, dopóki starczyło wody i dopóki nie nadszedł rozkaz, ażeby wody używano tylko do gaszenia ognia. Postanowiłam wtedy pójść do numeru, ażeby się ubrać, ale na 6-em piętrze znów nastąpiło wstrząśnienie i w okropnym strachu sądziłam, że nadszedł już mój koniec. Z odwagą szłam naprzód, gdy w połowie drogi znów trzecie wstrząśnienie. Ze strachu stałam w potach, a przybywszy do numeru, pośpiesznie włożyłam suknie i schwyciłam torebkę z klejnotami. Dr. Tevis i Emma Eames przybyli, ażeby mnie odwieźć samochodem, wolałam jednak pozostać z kolegami. Ogień zbliżał się, uciekliśmy przeto wszyscy do domu dra Tevisa dokąd przybyliśmy w pół godziny.

Tutaj, na razie bezpieczni, widzieliśmy z okna srożenie się pożaru. Widok przejmował grozą, ale był piękny. Płomienie zakręcały łuki w powietrzu. O godz. 6 wieczorem ogień zagrażać począł domowi doktora. Wtedy spakowaliśmy kołdry i wziąwszy pożywienie złożyliśmy go na wozie, sami zaś szliśmy 1½ godziny aż do brzegu rezerwoaru. Co każde pół godziny uczuwaliśmy nowe wstrzęsienie ziemi.

Noc przepędziliśmy w trawie w towarzystwie tysięcy ludzi białych, Chińczyków, Murzynów i zwierząt wszelkiego rodzaju. O godz. 5 rano nadciągnęli żołnierze, prowadzący konwój 500 ujętych łupieżców, których związano parami i prowadzo wolno wśród ciszy na miejsce kaźni, jak na pogrzeb. Wstrząsający widok!

Szliśmy znów dalej. Nigdzie nic do jedzenia! Nic do wypicia! Dwie godziny wędrowaliśmy po ruinach, w upał, podsycany jeszcze żarem ognia i kłębami dymu. W ten sposób doszłam do Oakland, do domu siostry doktora. Dom zastaliśmy zamknięty ojciec bowiem, wskutek trzęsienia ziemi został zabity.

Nareszcie znalazłam miejsce w wagonie pociągu nadzwyczajnego, a kupiwszy koszulę nocną mogłam zasnąć. Mam tylko to jedno ubranie i nie wiem, kiedy wyjadę z Nowego Yorku, trzeba się bowiem wpierw zaopatrzyć w nową garderobę“.

Równocześnie, kiedy p. Sembrich Kochańska przechodziła te straszne chwile na drugiej półkuli, w Berlinie zmarł — jak nam donoszą — mąż jej ś. p. Miłosz Sztengel, b. dyrektor teatru polskiego w Poznaniu.

Oda do tabaki.

Nektarze nosów, zacna tabako!
Kogóż nie wzruszy twa moc ukryta,
Nie jedna ręka z chęcią cię chwyta,
Gdy zdala leci cuchnący drako.

Nosa pokarmie, silny żywiole!
Tyś zawsze żywy w przyjaciół kole,
Miła konoordja nosi cię w dłoni,
Groźna diakodja, od ciebie stroni.

Sam Napoleon, cesarz Francuzów!
Po każdej bitwie błogie miał chwile,
Gdy cię zażywszy mógł mówić mile.
Tyś mi tabaką za czterech tuzów.

Robak Bernardyn i nasz Dąbrowski!
Niejeden dalej mnich częstochowski
Po twym puzderku palcami dzwonił,
By tylko pokarm nosów odsłonił,

Ty draźnisz wszystkie nerwy wcielone!
Łagodzisz chwile przykrej choroby,
Uzdrawiasz, wzruszasz oczy uśpione,
Tyś towarzyszką godną osoby.

Zacna tabako! tyś jakby osa!
Której kąs gorzki, lecz miód wyborny,
Każdy szczęśliwy, ale wytworny.
Żałuje białej chustki do nosa.

Niechaj się śmieją panny, dziwaki!
Z mojej tej dobrej zacnej tabaki,
Ja stary wiarus z miasta Poznania,
Jąchnę tabaki aż do kichania.

Razem! Współobywatele!

Za wolną wolę! jedno prawo!
Za jasną przyszłość, przyszłość łzawą,

Za to rozsiane na kurhany!
Za świt znojny, zmierzch płakany,
Za przeminione, za latosie,
Za to, co echem łka po rosie!
Za to, co z wiatrem niwą leci,
Za to, co z ojców — co dla dzieci!
Za to, co duma u mogiły,
Za to, w czem matki nas powiły!
Za wszystkie bliźnie, wspólne cele...
Razem! Współobywatele!

Za tego chłopa z ziemi smugiem,
Który od Piasta trwa za pługiem!
Za dłoń kującą jutro młotem,
Za pierś roboczą zlaną potem!
Za to z doli szło w niedolę
Bez skarg na ustach, chmur na czole!

Za to budzone co świtanie
Na troskę jeno i płakanie!
Za to wyrosłe w gorzkim chlebie,
Za to dla siebie i u siebie!
Za to, z czem naród szedł na czele...
Razem! Współobywatele!

Za wolną wolę! jedno prawo!
Za jasną przyszłość, przeszłość łzawą!
Za dobrą pamięć i wspomnienia —
Za przyjść mające pokolenia!
Aby nie padło z klątwą losu:
— Bez czynu byli i bez głosu!
Abyśmy w przyszłe dni dziejowe
Mogiły mieli niejałowe!
By do oddanych ziemi kości
Szła dobra pamięć potomności!
Za wszystkie, wspólne, bliźnie cele...
Razem! Współobywatele!

O Kazimierzu Połaskim.

Tam przez pole, przez Podole,
Czy to sokół leci?
Czy się wilkom świecą ślepie?
Wskroś śnieżnej zamieci?

Ej, nie sokół to mój bracie,
I nie wilcze oczy,
To tak pędzi pan Pułaski
Co mu koń wyskoczy!

To tak pędzi pan Pułaski,
Na tym białym koniu,
Z czterech podków ognia krzesi,
Po stepowem błoniu,

Wpadł na futor, wpadł do dworu,
Jak duch pomknął skrycie,
A po dworach, po futorach,
Zakipiało życie.

Gdzie przewiała burka siwa,
Gdzie koń zarżał biały,
Biją serca, rwą się dłonie,
Do oręża chwały.

Zbudził męstwo, zbudził dusze,
Co zakrzepły w trwodze,
Porwała się w pomoc szlachta
Ojczyźnie niebodze!

Chwyta ojciec za szablicę,
Syn na konia skacze,
Chorągiewkę siostra szyje,
Matka z cicha płace ....

Ztąd, to zowąd hufiec leci,
Samoczwór samotrzeć,,
Zanim słonko dzień rozświeci,
Chcą do Baru dotrzeć.

Milczkiem, chyłkiem, wiara spieszy
Po drodze się mija,
I pozdrawia starem hasłem,
— „Jezus i Marya!“ —

Jan Sawa.

PRZY WYNAJMOWANIU LETNIEGO MIESZKANIA.

Mieszczuch. — Nie powinniście gospodarzu mieć chlewa tak blisko domu, to bardzo niezdrowo.

Wieśniak. — Eh, proszę pana to ino głupie gadanie, stoi tak 15 lat żadna mi jeszcze świnia nie zdechła.

NIEPOROZUMIENIE.

(Rzecz dzieję się na wsi.)

Pani. — Ach! jakie piękne dziecko macie moja kobieto, jakiej też płaci?

Włościanka. — E, proszę jejmości płci to nimo nijakiej, zwyczajnie jak chłopskie dziecko ... chłopak i tylo ...

Steubenville, Ohio.

W tutejszym okręgu górniczym panuje strajk i niepokój. Ludzie rozpowiadają że właściciele kopalni Plum Run i Bradlej sprowadzili potajemnie szybkostrzelne armaty (Gattling Guns) przeciw strajkierom. — Właściciele wypowiedzieli mieszkania strajkierom, lecz do soboty powstrzymali się z wyrzunaniem strajkierów z mieszkań cależących do kompanii. Okolica roi się od szpiegów i detektywów Pinkertona. — Kompanie sprowadzają do roboty setki nieunistów, lecz w poniedziałek strajkierzy namówili wielu obcych nieunistów do opuszczenia pracy i zabrali ich z sobą do Plum Run.

Na Placu Smithfield Fair odprawiono liczne zebranie górników, których stawiło około pięć tysięcy. Wogóle, położenie jest w tej okolicy bardzo groźne.

Washington. Pa.

W kopalniach Hazel Kirke Mine No 1 powstał dnia 21go pożar. Trzystu górników z trudnością uszło śmierci. W kopalni tej zdarzają się nieszczęścia bardzo często.

NA WIECZORKU.

— Kogo pani bardziej lubi: Sienkiewicza, czy Dygasińskiego?

— To pan nie wie. że już jestem zamężną?

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedzili w tych dniach p.p. A Kaczorowski i T. Pilarski, agenci nasi ze South Side i przy miłej swej wizycie zostawili Zarządowi znaczną sumkę pieniędzy za prenumeratę od abonentów ze South Side. Trzeba przyznać, że tacy goście są bardzo miłymi gośćmi, tembardziej że są oni nietylko dbałymi i pilnymi agentami i przyjaciółmi naszego pisma, lecz są też przytem bardzo miłymi ludźmi z ktorymi jest miło pogawędzić.

P. V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Carson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wysела pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Dowiadujemy się ze smutkiem, że Wny ks. Franciszek Miśkiewicz, proboszcz w Homestead, Pa.. zapadł znacznie na zdrowiu. Do choroby przyczyniła się w znacznej części żałość po śmierci brata (ks. Władysława na South Side) i matki tych Księży, która w Europie zmarła w kilka dni po śmierci ś.p. Księdza Władysława Miśkiewicza. Wyrażamy niniejszem księdzu Franciszkowi M. szczere współczucie i życzenie powrotu do zdrowia!

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem po lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $160,600.00. -- Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tym tygodniu obywatel Jan Habrowski ze South Side, członek Iej Grupy Unii śgo Józesa. — Niedawno jeden z synów pana Habrowskiego: Wład. J. Habrowski otrzymal dyplom, jako skończony aptekarz; drugi syn pana H., Antoni jest na naukach teologicznych w Seminaryum w Detroit a trzeci z jego synów: Józef, kształci się w Kollegium śgo Ducha w Pittsburgu. Rodzin tak dbałych o swe dzieci, oby było między polakami jaknajwięcej.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgedże.

Wny Ks. C. Tomaszewski, probosz parafii śgo Stanisława w Pittsburgu wyjechał w poniedziałek wieczorem na parę dni do miasta Mount Carmel w Pennsylwanii, by tamże wziąść udział w poświęceniu nowego polskiego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Pocieszenia; uroczystość ta odbędzie się dnia 30 Maja i na niej Wny ks. C. T. wygłosi kazanie. Proboszczem owej parafii w Mount Carmel jest Wny ks. Władysław Alachniewicz, znany tu w Pittsburgu z najlepszej strony kapłan, który jako Asystent pracował tu gorliwie lat kilka w parafiach: śgo Stanisława Kostki i i Niepokal. Serca Maryi. — Parafię ową w Mount Carmel Pa., skołataną dawniej różnemi niesnaski, doprowadził ks. Alachniewicz do kwitnącego stanu i obecnie za jego staraniem wystawili parafianie nowy piękny kościół murowany w miejsce dawnego drewnianego kościoła. Parafii owej w Mount Carmel szczerze powinszować tak gorliwego próboszcza! -- Mamy tam znaczną liczbę abonentów.

Fotografista, Fr. Cieślak starszy, zrobi wam fotografie za wasze własne ceny, a zwłaszcza Młodym Państwu i dzieciom przystępującym do Komunii śtej. Dwa zakłady: pod 2641 Penn ave., i 318 Olivia street, McKeesRocks, Pa.

Podczas gdy różne Towarzystwa wojskowe i cywilne wracały zeszłej niedzieli z uroczystości poświęcenia polskiego kościoła w Glassport i gdy, wysiadły z pociągu, maszerowały sobie przed wieczorem ulicami Pittsburga z muzyką na czele do domu, — rozgniewał się na maszerujących konduktor tramwaju Frankstown Ave. No 3141, niajaki Simpson, a rozgniewał się o to, że mu maszerujący nie ustąpili z drogi, — i brutalnie najechał na maszerujących w pobliżu narożnika 18 ulicy i Penn Avenue. Najechał na nich powoli, lecz jednak dwóch czy trzech podobno obalił a jednemu przytem zranił nogę (tak piszą ang. gazety) co tak znów rozgniewało paradujących, że jeden z nich, znany tu bejzbalista polski, Piotr Nawrocki chciał się dobrać do skóry brutalnego konduktora, a drugi z maszerujących stanął z krajową chorągwią tnż przed tramwajem i spytał konduktora, czy rozjedzie chorągiew amerykańską? Zbiegło się mnóstwo ludu polskiego i innego i wybito parę szyb w ścianach tramwajú. Zjawił się na to jak Filip z Konopi żyd policyant Moryc Wilkofsky i aresztował Nawrockiego; tego gdy inni chcieli odebrać policajowi, wywiązała się z tego większa awantura, tak, że ktoś zatelefonował po więcej policyi, — poczem ludzie się rozeszli, a tramwaj pojechał w swoją stronę. Bardzo to nieprzyjemny do opisywania wypadek, tembardziej, że angielscy reporterzy opisali to w swoich gazetach jako okropną awanturę! — Szkoda, że się to stało. Szkoda, że maszerujący nie zeszli z drogi tramwajowi, boć wiedzą jak arrogancko i brutalnie zachowują się wobec nas cudzoziemców (foreigners) sługusy kompanii tramwajowych. Dziwna też rzecz, że policjant Wilkofsky, zamiast ze swą pałką mitygować najeżdżającego na ludzi motormana, obrocił się zaraz na polaków! Przecież to „też jeden z naszichr". Nam się zdaje, że zamiast, aby motorman miał bez pardonu najeżdżać na idących i zamiast aby policyant miał również ostro przeciw nim się stawiać, — powinni oni byli szukać sprawiedliwości sądownie, a nie jeździć na publiczności jak na ślepym koniu! Słyszeliśmy też już, że poważni polscy obywatele poszukują na to sprawiedliwości w sądzie i postarają się aby prawdziwie winnych kara nie minęła. Minęły dziś już te czasy, gdy to „foreignerów" wolno było bezkarnie rozjeżdzać i rozbijać! Dziś i forejnery poradzą znaleźć w sądzie sprawiedliwość! Towarzystwa miały przecież urzędowe pozwolenie (permit) od urzędu miasta na publiczne zbiorowe maszerowanie po ulicach miasta, więc mogłyby skarżyć i motormana a właściwie kompanie i policyanta za przeszkadzanie w marszu i za napaść. — Zuchowaty Piotr Nawrocki, po udaniu się na stacyę policyjną zaraz po tej awanturze, wrócił zaraz do domu, do kobiety, — bo jakie dwudziestu bogatych obywateli chciało za niego stawić kaucyę aż do rozprawy sądowej, — a na drugi dzień w poniedziałek, po przybyciu znów na stacyę, został uznany niewinnym i znów wrócił do domowych pieleszy. — Teraz czas, aby polacy poszukali w sądzie sprawiedliwości przeciw prawdziwie winnym napastnikom.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Pewne zegarki. — Aby być pewnym że dostajecie właściwej wartości swych pieniędzy teraz, musicie być zapewnieni o rzetelności swego jubilera. Nasza dobra reputacya znaną jest od lat 18tu. Zainteresowanie się waszym u nas kupionym zegarkiem wykończymy z chwilą kiedy pieniądze zań odberzemy. Spróbój nas. S. E. Snyder, 3711 Butler ul.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler uliey, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Zatrzymajcie swego dolara, dopóty nie oglądniecie naszego wyboru biżuteryi. Możecie oszczędzić kilka dolarów nie tracąc zupełnie na jakości towaru. C. E. Snyder, złotnik, 3711 Butler str,

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że p. F. M. Skonieczkowski, przyrodni brat znanych tu fotografistów p.p. Cieślaków, zdał nader chlubnie aptekarskie egzamina i Dyplom na Aptekarza otrzymał. Pan Skonieczkowski otworzy wkrótce w Pittsburgu własną aptekę. Winszujemy i życzymy powodzenia!

Na sprzedaż lub na rent dom murowany, 6 pokoi i obszerny sztor i piwnica. Plac 40 stóp szeroki i 120 stóp długi, na tem samem placu piekarnia dwu piętrowa i stajnia dwa piętrowa. Sprzedam lub wydzierżawie w bardzo nizkiej cenie z powodu odjazdu na Zachód.

Proszę się zgłosić lub pisać do D. J. Wilkowski, 5th str., Donora, Pa. 22

Poświęcenie Polskiego Kościoła w Glassport, Pa.

Zeszłej Niedzieli, przy udziale tysięcy Polaków miejscowych jak również i przybyłych z sąsiednich bliższych parafii a nawet i dalszych z Pittsburga, —odbyło się Poświęcenie nowego polskiego kościoła pod wezwaniem Świętego Krzyża w Glassport Pa.

Dzielny proboszcz tejże parafii: Wny Ks. A. J. Garstka i Parafianie jego niezmiernie byli rozradowani, i tem, że tak wielkie dzieło doprowadzili do skutku, jak również i tem byli rozradowani i rozrzewnieni, że tak ogromna liczba Towarzystw i cywilnych ludzi, przybyła na tę uroczystość. — Przybyły bowiem Towarzystwa z parafii Polskich z Pittsburga, z Homestead, z Braddock, z McKeesport, Duquesne itd. — Towarzystwa te, prowadzone przez Marszałków, z wielu orkiestrami na swem czele, odbyły wspaniały pochód po mieście Glasport, poczem zwiedziły nowy kościół i ile miejsca starczyło, uczestniczyło w uroczystości.

Ceremonii poświęcenia nowej świątyni dopełnił wydelegowany na to przez Biskupa Przewielebny Ks. Jan Gorzyński, Konsultor Dyecezyalny, proboszcz z McKeesport.

Summę celebrował Wny ks. Robakowski, proboszcz z Marche Arkansas. w asystencyi Wnych Księży: C. Tomaszewskiego jako Dyakona i J. Kulli, jako Subdyakona. — Stosowne do uroczystości kazanie wygłosił Wny ks. C. Tomaszewski. — Funkcye Ceremoniarza sprawował Wny ks. Rea, sąsiedni proboszcz irlandzki. Byli także Wni Księża: Rykaczewski, Smełsz, Krupiński, Wilms i inni.

Na chórze, w braku miejscowego organisty grał i śpiewał pan Adamski, profesor śpiewu z Detroit. — Rycerze śgo Antoniego asystowali po rycersku w kościele przez całe nabożeństwo.

Piękna ta i tak ważna dla Glassportczyków polskich uroczystość pozostanie na długo w pamięci obecnych!

Wmu Ks. Garstce i jego Parafii można serdecznie powinszować że w tak krótkim czasie tak pięknego dokonali dzieła! Oby parafia ta kwitła i wzrastała coraz bardziej!

Ogłoszenie.

U Zmudów Braci daj zrobić oblecenie na order lub kup gotowe, kup trzewiki, kapelusz, podwłoczki, koszule krawatki i inne galanterye a będziesz zadowolonym tak z towaru jako i usługi, a powiedz twojem znajomym aby także u Braci Z mudów kupowali 2736 Penn ave.

Organista i Nauczyciel kwalifikowany znajdzie natychmiast dobrą posadę w polskiej parafii w Glassport, Pa. — Po bliższe warunki proszę się zgłosić listownie do:
Rev. A. J. Garstka, Rector, Glassport. Pa. 23

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bank na rogu Carson i 14 ulicy South Side, jeden z najstarszych, najpewniejszych i najbogatszych banków w Pennsylwanii płaci 4 procent od wkładek, wysyła najtaniej pieniądze do starego kraju, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia wszelkie sprawy notaryalne. J. F. Erny, kasyer.

Porządek godzin zagranicznego oddziału następujący: od 9 rano do 3 popołudniu w budynku bankowym zaś od godziny 3 po południu do 8 wieczorem pod No 1411 Carson str., w ofisie Succopa. A. Curzytek, zarządzca Zagranicznego oddziału.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Zjazd farmerów polskich w Winsconsinie.

(Koresp. Dzien. Nar.).

Baraboo, Wis., 22 maja. Zjazd farmerów Stanowej organizacyi ze Stanu Wisconsin, należący do Narodowego Stowarzyszenia "American Society od Equity", został tu wczoraj otwarty. Zadaniem stowarzyszenia jest: unormowanie cen produktów farmerskich i kontrolowanie ich zbytu. Polskich farmerów reprezentują delegaci Jan A. Łukaszewicz z Plover, Wis., August Buza ze Stevens Point, Wis., i wicecenzor Związku Nar. Pol. Stefan i Napieralski z Chicago Ill., jeneralny organizator polskich i czeskich farmerów w Narodowej Unii Farmerów „The American Society of Equity" oraz wydawca i redaktor „Gospodarza", urzędowego organu polskich farmerów należących do tejże ogólnej organizacyi.

Na dzisiejszej rannej sesyi ob. Stefan J. Napieralski wypowiedział mowę, która trafiła do przekonania wszystkich delegatów i wywarła bardzo głębokie wrażenie i równocześnie podniosła dobrą opinię o Polakach w ogóle. Delegaci ustawicznemi oklaskami i głośnemi „brawo" wyrażali swe zadowolenie. Między innemi ob. Stefan J. Napieralski rekomendował, aby tygodnik „Rolnik" ze Stevens Point został obrany organem urzędowym Unii farmerskiej na Stan Wisconsin.

Izba uchwaliła rezolucyę podziękowania dla polskich czasopism „Rolnik" i „Gospodarz" za ich bezinteresowną pracę w organizowaniu tego tak pożytecznego dla farmerów stowarzyszenia. —

Korespondent.

Listy Polskie na poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Nazwiska drukujemy w gazecie tak samo jak nam je na poczcie podano.

Nazwisk zniemczonych, lub zamerykanizowanych, jak: Johann, John Jack itp. wcale nie podajemy bo Johany i Dzieki to już nie polacy.

Pittsburg, Pa. 28 Maja 1906.

Główna poczta.

Wojtek Pokraka
Mari Benkarcik
Anto Borowski
E. Firmanski
Jan Uparty
Jagna Rada
Mic. Koblienski
Jan Kosenysky
Wojciech Zielony
Bol. Kozakowski
Wielmozny Pan
Iwan Kozio
Dorota Wscibska
Stan. Mazinkowski
Kumoszka Jagata
Pioter Ratkiewicz
Stan. Szczepanik
Anton Tragiravin
Sam Wigonsky

Zagraniczne.

2 Alexander Aapinsky
3 Marcin Bnrik
4 Francyszek Berzaszka
5 Antoni Baltusznik
6 Stanistaro Bukowski
7 Angelas Bastaunis
12 Mrs. Marya Brozyna
13 Mato Byurisevic
14 Anna Bozycka
15 Stanistaro Bukowski
16 Stefanos Claynotowska
19 Feliks Cyivieriski
20 Marko Dragicevic
21 Pioter Dec
27 Wincenty Grzesziewrcz
28 Stefan Garko
35 Jorak Janoznak
36 Pavel Jalis
41 Tomas Kuciniezowski
42 Michael Ka-dinski
43 Janas Kovacs
52 Marya Manamy
56 H. Masilevsky
57 Antoni Nameotko
59 Tomasz Ogrodowczky
62 Josef Proybylski
63 Michet Rojewski
65 Stanisław Rocxyulsz
67 Kastanty Smocijnsici
68 Julian Stotarski
69 Roman Skalski
70 Herominin Szczepanski
71 Pan Soemela
72 Wawrzyniec Sierata
73 D. Sapolsky
74 Szczepan Sptocharsky
75 Zorapas Skodis
76 Antoni Sierbienski
77 Stanislaw Sarac
78 Jakob Surkiearck
80 Jan Wal
81 Franczyrzek Wojtkoviak
82 Michael Wrona
83 Parvet Wisowaty
85 Maik Wotoszyn
86 Andrzej Wai
87 Joseph Zulbink
88 Mait Zilinckis
90 Stif Zomock

Arsenal Stacya.

Jan Kucraj
Andro Tanzek
Majk Adamic
Josef Afric
Ilya Jelic
Jenko Krizmanic
Antony Macrock
Alexander Mevivinski
Teodor Milkovic
Jorko Posrywak
Jultjanno Poroska
Toma Stansic
Piotrz Svendnicski
Stanistan Urbanek
Alexander Wytiaz
Blagoja Zeba

Carson Stacya.

Wichtorya Cizgmir
Frank Muiezejewski
Stanka Ratkovice
Antanas Samolis
Anton Zorko
Anton Benzachowicze
Jozef Bonikowski
Gyores Benedik
Magdalynna Cichou
Jurgis Dankstas
Pani Juchaska
Walenty Kwiatkowski
Łukasz Misko (2)
Yan Rak
Yozen Ruszicki
Paul Sztupczrk
Jozapu Szliburis
Jan Switalski
Pan Szydor
Ljubomir Vuckovic
Josef Vosuta
Antonas Wieszkis
Koezpaa Woetyvelki
Pyn Zenzkyean

Obowiązek.

„W życiu ludzkiem" — powiada Hamboldt — „wartym jest szczególnej wzmianki fakt, że jeżeli nie jesteśmy za wiele zajęci myślami o szczęściu lub nieszczęściu, ale poświęcimy się ścisłemu i niestrudzonemu wypełnianiu naszych obowiązków, wówczas szczęście zjawia się, przychodzi samo — co więcej wytryska z pośrodka życia pełnego troski, trudu, kłopotu". Wiele ludzi żyje w ciągłej, nieustannej trosce albo o swoje własne lub ich familii zdrowie, ale zdają się w zupełności zapominać o fakcie, że jest to ich świętym obowiązkiem, postarać się o taki środek, znaleźć go i dostać, środek, ktoryby zapobiegł dokładnie wszystkim takim wypadkom niedyspozycyi. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina zawsze spowoduje silne wzmożenie się apetytu i siły, uczyni wszystkie organa trawienia chętnemi do pracy i dokładnie przeczyści krew całą. We wszystkich wypadkach zupełnej lub częściowej utraty apetytu, obłożonego języka, zdenerwowania, bólu głowy lub osłabienia ogólnego winno się natychmiast użyć tego niezrównanego środka liczniczego, wytworzonego z soku winogradowego. — Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Windber, Pa.

Farmer John Weaver wraz z trzema sąsiadami bawi obecnie w Waszyngtonie, dokąd się udał aby u przezydenta Roosevelta szukać sprawiedliwości przeciw trustowi węglowemu „Berwind-White Coal Company", który go haniebnie oszukał. — Kilka lat temu Weaver sprzedał tejże kompanii węgle znajdujące się pod jego farmą. Obecnie ziemia na całej farmie tak się pozapadała i pozarywała, że nie można na niej orać ani siać. Wytoczył on proces o to, lecz bogata kompanja proces przeciąga; więc udał się on do prezydenta z prośbą o przyspieszenie procesu. — (Prezydent nic na to nie poradzi, bo tu trusty górą!)

Do sprzedania.

Zaraz do sprzedania dom drewniany 4 piętrowy, przy ulicy Gagette, mierzy 40 przez 100 stóp 10 pokoi. Zgłosić się do Biura Aldermana, 1107 Penn ave., Pittsburg, Pa. 3

$500.00 gótówki, lub 550 na spłaty miesięczne kupi dom złożony z dwu pokoi. Zgłosić się do McBride, 508 Diamond str., Pittsburg Pa. 1

Nie płacić rentu innemu, jeżeli możesz rentem opłacać dom swój własny. Mam wiele domów do sprzedania na spłaty. Po warunki zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2119 Penn ave., Pittsburg, Pa,

Na sprzedaż Sztor na Penn ave. z Ice Cream, karmelkami, cygaro i tabaką. F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave., Pittsburg, Pa.

Poszukiwania.

Jan Habrowski poszukuje swego przyjaciela Franciszka Goreckiego, który zamieszkuje w Reading, Pa. O nadesłanie bliższego adresu upraszam. Jan Habrowski, 1710 Fooks str, SS. Pittsburg, Pa.

Potrzeba.

100 ludzi potrzeba do pracy przy wykopywaniu fundamentów w Broad Ford, Pa. po cenie $1.50 i wyżej dziennie. Zgłosić się do: Bolitnger Andrews, Construction Co. Broad Ford, Pa.